

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.  
Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.  
Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.  
Dzień dobry Państwu. Rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występującą w nich treść.  
Pozdrawiam Marta Wierzbicka.  
Sponsorem podkastów żurnalisty jest Multident Bonding Center, najbardziej popularna klinika stomatologii estetycznej w Polsce doktora nauk medycznych Piotra Trafidło.  
Żurnalista. Rozmowy bez kompromisów.  
Miałem Ci dosyć dziwny sen. Wąż. Wąż, który zawsze wiadomo jest jakimś tam symbolem.  
I ten wąż, jakby po prostu był w tym śnie.  
I dzisiaj rano podlewając moje ukochane lawędy.  
W swoim ogródku znalazłam śpiące słodko sobie w lawędach węża i tak mówię.  
Za dużo uderzeń i jeszcze nie umiem tego rozszyfrować.  
Co tu mi jakieś tutaj wskazówki daje mi teraz życie?  
Więc zastanawiam się...  
No więc trochę spanikowałam.  
Takich rzeczy, w których się boję, to są właśnie pająki, wężę.  
No i lwy.  
Po taludzkach.  
Ale lwy ja w sensie...  
Ale właśnie ostatnio pomyślałam sobie, że lwy, ponieważ kojarzę mi się teraz bardzo dobrze.  
Ponieważ nawet na moją brączce z tyłu nie ma imienia męża, tylko jest po grudzińsku.  
Psenelumi, czyli lew.  
Jest raczej lew jako taka królewskość siła, tak, że może już mniej lew, ale właśnie takie gadziropuchowo płazie rzeczy, wiem.  
Przerażają.  
Teraz pytanie jest takie.  
Czy ja miałem być w tym świeżym?  
Tak.  
No więc po godzinie odpowiem.  
To zobaczymy w takim wypadku.  
Dzisiaj u mnie pani Katarzyna Pokońska. Dzień dobry.  
Dzień dobry.  
Chociaż koledzy do pani mówili samanta.  
Cytując paniom przez to, że bardziej rozłapani w biuście niż do góry.  
Teraz stanie to był fajny czas?  
Teraz stanie tak naprawdę.  
U mnie trwa na ten czas.  
Ja po prostu wtedy rosłam.  
Przejstaczałam się z dziecka w dziewczynkę.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Co z tego pamiętam, nie dosyć szokowało.  
Bo rzeczywiście, jeżeli chodzi o kobiece atrybuty,  
jakoś one dosyć szybko ruszyły.  
Ale to trzyna własne życzenie.  
Byłem dokładnie pamiętam, kiedy ten moment nastąpił.  
Było to w wakacje.  
I moje rodzice na moment zostawili mnie u dziadków.  
I po dwóch tygodniach wrócili z tego urlopu.  
I kiedy mama odbierała mnie od babcia,  
bo mam tak szczęśliwa, mama była bardzo promienna  
i właśnie z tak spojrziała mama.  
Cudowny wióz i ja też bym taki chciała.  
No i to właśnie był ten moment, kiedy właśnie wypowiedziałam sobie to marzenie.  
No i właśnie to się zaczęło dziać.  
Ale byłam wtedy w siódmy, ósmy, klasie podstawówki,  
więc to chyba się za szybko wydarzyło.  
Ale znowułam czarownicą i sobie to sama, sama sobie to sobie zrobiłam.  
Co to znaczy, bo to jest akurat ciekawy wątek?  
Kiedy odkryła pani w sobie czarownicę?  
Całczas ją w sobie odkryłam.  
A kiedy pierwszy raz?  
Ale jest coś takiego, że pewne rzeczy,  
może dlatego, że jestem bardzo empatyczną osobą.  
Gdałem się, że dużo rzeczy czuję, widzę,  
bo wydaje mi się, że mimo, że wszystkim się wydaje, że mówię dużo,  
a mi się wydaje, że ja więcej obserwuję niż mówię.  
I chyba stąd to się brało w tej obserwacji,  
z takiego czucia świata,  
bo zawsze to chciałam ten oddech mieć blisko siebie.  
No i mam taką, taką rzeczywiście...  
To jest chyba jakiś talent chyba,  
że się pewne rzeczy tak jakoś widzi, czuję.  
I taką historią, którą często opowiadam,  
to właśnie, bo moje pierwsze spotkanie zgruzją chociażby.  
Miałam wrażenie, że wiem, gdzie jestem, co się wydarzy.  
Pewne rzeczy, oczywiście one są często dla mnie bardzo symboliczne,  
nie zawsze potrafię je zinterpretować w danej chwili odpowiednio.  
Ale pamiętam to i po prostu czekam,  
czy rzeczywiście to rozwiązanie, które mam w głowie,  
idzie po tej płaszczyźnie, o której myślę.  
Także to są bardzo ciekawe sprawy,  
ale raczej nikt się mnie nie boi,  
tak że chyba jestem z tych białych.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Ja widziałem niektóre, które panie wypowiedzi,  
rasistowskie, okuby wojewódzkiego.  
Rasistowskie były?  
Tak, tak, tam było.  
Było kilka takich.  
Ja już teraz wiem, że trzeba bardzo ubarać,  
ponieważ mamy nastolatki w domu,  
więc bardzo często takie po prostu...  
To człowiek się nie zastanawia nad pewnym zwrotem.  
No pani córka już jest chyba za nastolatką.  
No tak, właściwie to już są za nastolatki.  
No właśnie, tam już...  
Ja cały czas traktuję, no właśnie,  
to tak wygląda, że to jednak cały czas dzieci,  
ale te dzieci w cudzysłowie bardzo dużo mi uczą.  
Także mam takie spojrzenie,  
dosyć świeże, dzięki tym, że mam tę młodą osobę  
obok siebie, które przykręcają mi śrubki.  
I teraz tak naprawdę,  
w tym momencie, kiedy mi się spotykamy,  
przeżywam dosyć spory kryzys,  
jeżeli chodzi o takie wartości,  
które wyniosłam z domu.  
Przecież tam ostatnio  
taki wywiad był z Maćkiem Szturym,  
z którym się znamy od lat, od lat.  
I widzę, że ma dokładnie podobnie  
jak ja,  
że to, co wniesliśmy z domu,  
pewną taką kinder sztubę, słowo elegancję,  
taki właśnie,  
trochę te ustępowanie starszym,  
że z pewnym takim szacunkiem  
to wszystko odchodzi niestety w dal.  
I powiem, że jako mama,  
jako osoba, która wychowuje,  
wychowywała, no, może tak naprawdę  
wszystko już jest ukształtowane,  
ale jest z tym spory problem,  
bo instrumenty, którym ja się posługuję,  
to one już są już kompletnie  
nieużyteczne.  
Czy ja wiem? Bo to jest akurat ciekawe,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

bo Pani powiedziała, że w jakimś tam wywiadzie, że ma świadomość pewnych zachowań i lęków, które przekazała Pani swojej córce z swojego rodzinnego domu. To jakie to zachowania i lęki? Myślę, że na pewno takie ustawianie się jeszcze akurat w tym zawodzie, a ja wiem, takie niewychlanie się do przodu, czyli bycie w stadzie jest dosyć bezpieczne, ale nie jest fajne, jeżeli człowiek ma bardzo silne czucie, intuicję i swoją własną głowę, żeby w tym stadzie tak wytrwać bezkrytycznie. A ja w związku z tym, że z domu wyniosłam, że jednak być trzeba grzeczną i są pewne zasady, to ta grzeczność i te zasady bardzo często zatrzymywały mniej, bo po prostu przyduszały. W relacjach na przykład, jeżeli ja na przykład do tej pory mam bardzo dobry kontakt ze sobą, ze swoją intuicją i jeżeli mam jakąś wątpliwość jest jakiś problem, to tak naprawdę zadając to pytanie sobie ja znam rozwiązanie. Myślę, że każdy z nas ma coś takiego, że tak naprawdę wiemy, że coś jest do zrobienia, nie wiemy, którą stronę wybrać, ale jak zadamy to pytanie szczerze dla siebie, to tę drogę znamy. Wiemy, co powinniśmy zrobić, ale są pewne tak zwane obostrzenia rzeczywistości, czyli na przykład takie najbardziej standardowe typu, co ludzie powiedzą, więc jest wtedy opcja, czy będzie milna tyle odwaga i siłę, żeby siebie ochronić i osłonić, czy iść niestety tak zwanym sprądem, więc wiele razy

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

nie poszam sprądem,  
bo chciałam być w porządku,  
nie chciałam robić konfliktu  
i to zawsze się dla mnie  
źle kończyło. Także takie lekcje odebrałam,  
mam nadzieję, że ją odrobiłam.  
No bo mówi pani często o tym,  
że ten dom pani rodzinny  
był pełen zasad,  
a która z zasad najbardziej na panią wpłynęła  
właśnie ta, żeby się nie wychylać?  
Myślę, że grzeczność  
takie właśnie, że dziewczynka powinna być  
być grzeczna i tak raczej  
trochę w takiej  
służalczej postawie.  
Ale też kontrastowała pani i siostra,  
gdzie ona chodziła  
po drzewach, wychodziła do,  
bo byłeś jednak zupełnie różna.  
Tak, z moją siostrą jesteśmy bardzo różnej,  
jeżeli chodzi o temperamenty,  
ale śmiesznie, bo te temperamenty się wymieniły nam.  
Jak już jesteśmy teraz  
obie mamami, już statecznymi paniami,  
choć ja cały czas nie wiem, czy jestem stateczną panią,  
ale  
to teraz w zasadzie, ja zaczęłam  
skakać po drzewach.  
Jak się skacze?  
Jest wspaniale. Tak?  
Ale a czasami nie ma takiej,  
bo może też łączy to pani coś,  
takie bycie grzecznym i delikatnym  
z skakaniem po drzewach, może  
polega to na tym... Ja myślę, że na pewno balansuję,  
bo ja nie mogę zrezygnować  
z siebie, bo wiem kim jestem.  
Jestem bardzo  
wrażliwą osobą, delikatną,  
która musi się przystosować  
do tej rzeczywistości, ale mam takie  
swoje sposoby,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

żeby tak się ochraniać i tym parasolem przykrywać w odpowiednich momentach, którymi nie odpowiadają.  
Jeszcze do końca nie umiem tego zawsze tak jakby pięknie i z klasą załatwić, jakbym chciała, bo to zawsze jakiś też jest dla mnie wyznacznikiem i nie chcę z tego rezygnować.  
Nie chcę rezygnować z mojego uśmiechu, nie chcę rezygnować z mojej pogody, z jasności, z optymizmu, ale to nie znaczy, że nie widzę rzeczy, które się dzieją dookoła mnie.  
I to jest bardzo ciężkie, żeby to przefiltrować, jakby wytłumaczyć, jakby te mechanizmy, chociażby jeżeli chodzi o relacje z ludźmi, dlaczego tak się zachowują, a nie inaczej, więc dając te konstrukcje, ja nawet chodzę na warsztaty psychologiczne, żeby wiele rzeczy takich mechanizmów wyjaśnić i to mi bardzo, bardzo pomaga zachować siebie i zachować spokój i żeby jak najmniej używać wulgaryzmów.  
Też powiedziała pani bardzo ciekawą rzecz, że byłam bardzo kochana tym silniej, że rodzice stracili pierwsze dziecko i okolajnym bali się nawet marzyć. Pamiętam, że aż do 6 roku życia tata wnosił mnie na 4-5 na rękach, żeby mi serduszko się nie zmęczyło.  
Pamiętała też, czy ta konstrukcja tego dzieciństwa i tego jak pani mi dorastała nie była spowodowana tym, że oni się tak bardzo martwili, tak 23 godzina policyjna, domowa i to wszystko. Na pewno tak było.  
Także ja absolutnie to też muszę podkreślić, ja niech mam żadnych pretensji do moich rodziców, oni przekazywali mi jak najlepiej, kochali mi jak najlepiej. Tylko po prostu

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

nie zdawali sobie sprawy, że trochę tej wolności i takiego zaufania to warto by było wpuścić w nasze relacje. Także ja bardzo długo tą pępowinę wydaje mi się, że nawet jeszcze teraz mam pewne szmurki, które mnie ciągną, bo jednak wciąż mi ciężko jest odmówić mamamowić, że jest w niedziel obiad o 16 ja wiem, że będę musiał stanąć na rżęsach, żeby przechynać ten obiad i mi jestem w stanie powiedzieć, że mam o nie, nie przyjadę. Także jeszcze są sznureczki. Tam naprawdę było bardzo długo, bo nawet w perspektywie tego pierwszego małżeństwa i ślubu z przyjacielem tam było widać, jak ta presja rodziców była ważna dla pani. Ja jeszcze mam kompletnie nie gotowe, miałem 29 lat i w zasadzie głowa pełna marzeń, ale zarazem takie pełne zaufanie, że jednak dorośli mają rację i mają większą wiedzę niż ja i się temu poddałam. Ale to jest bardzo ciekawe, żeby mieć takie duże zaufanie do rodziców, gdzie zazwyczaj w większości przypadków do pewnego momentu są autorytetami ważni, ale zazwyczaj wtedy już to jest jednak już taki wiek 29-30 gdzie już też zatrzymamy dostrzegać inną perspektywę. No panie, żeby ja dużo rzeczy też byli inni ludzie, którzy mogli inspirować i zastanawiało mnie to, na ile tam wewnątrz głowy trwała wojna, co jest prawdą o świecie, no bo to były dwa pewnie światy, które były ze sobą w stronę przeciwko. Ale ta wojna cały czas we mnie jest to nie to, że jakoś ja ja sobie na razie układam i tłumaczę już może ta rebelia nie jest już taka

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

wybuchowa, jak na przykład 10 lat temu, bo mnie takie przekreślanie świata do góry to myślę, że właśnie w tym czasie się zaczęło. To myślę, że to zbiegło się i z rozstaniem z kaborettem, więc to właśnie był ten czas, kiedy ja zaczęłam i już mówię nie, muszę się odgradzać i jakieś swoje granice stawiać, bo bo muszę jakoś jakoś przetrwać to i po prostu chcę być szczęśliwa, a nie właśnie cały czas zadawałać otoczenie. Ale to świetna, świetna historia jest z pani córką, jak nauczycielka zabrała ją tam gdzieś na trawę, one się położyły i nauczycielka mówi, że dobra, no to już wstajemy, a on mówi, że nie. To było na chcę leżeć. No to jest właśnie to wpajanie, bo wiedziałam, że na pewno, jeżeli ja miałam takie właśnie krótkie sznurki domowe, no to moi maj cały czas starałam się przekazać wolność, niezależność, żeby zawsze była zgodna z tym, co czuję, ze swoim tuicją. Także tutaj czasami się to przechęcało przeciwko własnej matce, bo nawet o co się prosiłam, no to ona bardzo pięknie, z piękną repostą występowała wręcz o 180 stopni z odpowiedzią i potem w ja mama sama mnie tego nauczyłaś, tak, że nie mogę wtedy już nic powiedzieć. W to mieczem, bo ja zaraz miecza ginie. Ale też powiedziała pani coś takiego, że nie będzie musiała pokonać tak długiej drogi do siebie, jak mama. Miałam tradycyjne są, dom, zasady były niezłomne. To jak długa ta była droga, tak. Zupełnie serio, zastanawiam nie co było taką barierą, po której



## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

otworzyły się naprawdę drzwi, do tego, żeby zobaczyć, że istnieje inny świat. Inny świat. Pierwszy chyba taki flashback, jak teraz mam, to myślę, że chyba zaraz po urodzeniu Mai, kiedy pierwszy raz ją trzymałam na rączkach i po bardzo długim porodzie. Pierwszy oczywiście, co mi ogarnęło, to nie zalałam jakaś fala miłości, tylko fala strachu, że właśnie wydał na świat po prostu małą dziewczynkę, człowieka, który będę musiała ukształtować. I w tym momencie pojawiało się pytanie, czy ja sama wiem, kim ja jestem, czy ja na tyle jestem w tym miejscu, dlatego, że ja chcę w nim być, czy dlatego, że tak nie po prostu życie gdzieś przekierowało i jestem w tym, w tym momencie. Także akurat to był pierwszy moment, kiedy zaczęłam myśleć, że ojojoojoj, to jeżeli mam kogoś wychowywać, mam być dla kogoś autorytetem i wzorem, to ja jeszcze niem nie jestem. I wydaje mi się, że zaczęło być pierwsze takie historie, że zaczęłam bardziej świadomie kierować swoim życiem. Czyli jak stałam się mamą. To też był taki moment, gdzie wydawało mi się teoretyzując oczywiście o pani życiu, że to mogło być coś takiego, że przełamało. Tak, że to po prostu gdzieś tam już też to był pani dom. I teraz tutaj pani może pisać zasady wraz z mężem. I gdzieś tam po prostu nadal pewnie ta presja rodzicą była. Tak, oczywiście, żeby było.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

No ja jestem, że tak, bo nawet w komentarze to ogólnie myślę, że to jest niezmierny element tego domu, bo nawet jak sobie tak czytałem o tym, iż ten dom miał taki rytuał, że 6. 7.16 autobustry miechała mama. 16.23 mama wracała z świeżym chlebem. Tak, dobra. Tata wracał wcześniej, robiliście frytki, bo mama nie robiła zapachu oleju i wietrzyli się. To nie trzwiata, ale że się na czytał. No, na czytałem się. Ale rzeczywiście przez te 30 lat chyba trochę pogadałem. Trochę tak. Ale czy aż tak się podsłaniała, to ja nie wiem. Myślę, że większość takich rozmów to była wtedy, kiedy jeszcze była mnie do końca gotowa na takie rozmowy. Co to znaczy nie być gotowym, a mówić? Dzisiaj trzeba być gotowym. Tak mi się wydaje. Ponieważ wartość słowa jest taka, że potrafi być przekraczana do góry nogami i dopasowana do jakiś ram, które są komuś potrzebne. No jasne, że tak. No przecież to sytuacja z plagiatem jest o tym. To jest dokładnie tą historię, bo ja na początku, kiedy zacząłem światom przygotowywać, zagłębiłem o ten temat, a potem się okazało, że to było zupełnie w ogóle inaczej i to było cytowanie tam na trzech stronach chyba typu i po prostu ktoś nie podpisał autor. To był w ekipiedie tak, no to było po prostu ciężko mi wracać, bo to jest właśnie ten moment, kiedy jeszcze nie miałam takiej wiały, że ja sama potrafię. Tylko cały czas jeszcze wisiałam, że są autorytety, są specjaliści, którzy znają się lepiej ode mnie i to była taka moja

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

ślepa zaufania i wiara.  
Ale to też była cudowna lekcja,  
bardzo dobra lekcja  
i wydaje mi się, że też w bardzo dobrym  
momencie się wydarzyła, bo to już było  
właśnie po rozstaniu  
z kabaretem, który wiadomo bardzo przeżyłam,  
ale  
takie właśnie danie, znowu  
swojego serca w coś o czym marzyłam  
i znowu dostałam po głowie  
nie wiedząc za bardzo, na początku  
jakby za co dostaję  
i kiedy się zagłębiłam, to znowu  
zdałam sobie sprawę, że to jest znowu  
takie  
moje niedokochanie, bo  
chyba z tego to się wzięło.  
Nie, to było rok po roku tak w rzeczywistości.  
No tak, to było tak, razem  
tylko cały czas czułam, że powtarzam  
jakby krąże w kółko i sama nie potrafię wyjść.  
Jakaś kalkę powtarzam  
i nie umiałem sobie też odpowiedzieć na pytanie  
skąd to się bierze.  
No i właśnie stąd te wszystkie moje  
spotkania  
z maty, z psychologami  
staram się rozkminić i znaleźć  
jaki błąd  
jest w tym wszystkim.  
No i właśnie był jeden, że takie  
z jednej strony wiem kim jestem,  
a z drugiej strony nie miałam siły  
żeby  
się z tym przebić, że powiedzieć, że ja  
mam talent, że ja umiem pisać, że sobie  
sama z tym poradzę, że mam wiedzę,  
cały czas mi się wydawało, że  
stawianie się w charakterze  
takich studentki wiecznej uczennicy  
to mi da taką fajną pokorej, że będę miała zawsze  
takie fajne spojrzenie

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

i takie otwarte pole do nauki, bo to bardzo lubię.

Ale jak zaczęłam sobie zdawać sprawę, że po drugiej stronie nie są specjaliści i nie sąby kompetentne, co ja miałam wdrukowany właśnie przez dom, że jeżeli ktoś jest starszy i pracuje na przykład 20 lat w zawodzie, ani jak ja rok, to że ma większą wiedzę.

No i takie właśnie zderzenia z rzeczywistością no, bardzo poważne lekcje.

No tak, tylko też

to było bardzo, bardzo duże, no bo powiedziała pani, że gdyby nie pani psychika, która była i tak całkiem osna, to ktoś słabszy mógłby powiedzieć co obójstwo w tamtym momencie. Tak, tak, to jeszcze był taki czas, że nie było, no teraz to w ogóle nagminne to są historie, a tak słowem wiem, jak słowo może może ranić, wiem jak, jak jest cały czas

za mało, znamy wartość tego słowa, tak po prostu nim szastamy.

Dlatego, kiedy piszę

to te rzeczy, które piszę

to wiem, że już są na papierze

to bardzo długo je jakby pielęgnuję

czyli na przykład pisząc artykuł

wieczorem, to ja nie wysyłam go wieczorem

na przykład do redakcji, czy gdzieś

tylko jeszcze muszę przespać, bo tym rano świeżym okiem

i jeszcze raz zobaczyć frazę, czy rzeczywiście

ta myśl jest jasna, czy ta płenta

jest czytelna, jak by dopiero wtedy

wysyłam to dziecko dalej w świat.

No co innego oczywiście jest ze słowem

mówione, bo to są na żywo

potoki myśli, które są

ale no, wtedy tej wiary

nie miałam, nie miałam jeszcze.

Mi się wydaje jednak, że ludzie doskonale zdają sobie sprawę

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

kiedy chcą skrzywdzić wołość słowem  
nie zdają sobie sprawy  
bardziej z konsekwencji tego, co się dzieje  
w tej, po prostu tej drugiej osobie  
ale z konsekwencji słów  
zdają sobie sprawę w zupełnie 100%  
zresztą sama Pani powiedziała, że te same słowo  
można użyć w dwóch różnych  
akcjach, to tak jakby w komedii i w dramacie  
Ale oczywiście, że tak. Tak, to jest  
kwestia podania tego.  
To jest tylko i wyłącznie zależy od narratora  
tej całej historii, dlatego tutaj  
akurat wydaje mi się, że ludzie doskonale  
znają to i grają, grają tym.  
Ale tak jeszcze. No właśnie, ale tego się nie  
nauczyłam i nie chcę się tego uczyć.  
Ja wiem, że takie rzeczy istnieją  
wiem, że gdybym chciała to bym  
spokojnie mogła ze swoją głową operować  
takim słowem i kogoś np. zatrzymać  
ale  
ale nie chcę tego. No bo to nieprawdą.  
Ja nie chcę tej, jak by dotykać  
tej drugiej strony, drugiej strony mocy.  
No, czyli już  
założyliśmy, że ja spali po dobrej.  
Tak, jestem po jasnej.  
No właśnie, zaczęliśmy od tego.  
Zastanawiała jak już tak pani  
nawet chodzi o te warsztaty,  
o lryzmia wiedza, bardzo duży  
warsztat, wiele tak naprawdę  
nawet ról w swoim życiu. Czy my  
jako ludzie idealizujemy swoje  
dzieciństwo?  
Myślę, że nie wszyscy, też nie  
nie mówimy, że wszyscy.  
Ale każdy z nas myślę, że taką  
arkadię dzieciństwa gdzieś tam w głowie  
ma zapisaną, bo musimy mieć coś  
czegoś, czego się można jakby uchwycić  
i ja w zasadzie

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

jak wracam do takich czasów  
dzieciństwa, to pamiętam  
jasne, fajne strony.  
A były ciemne?  
No obalam się za malotów np.  
Nisko latających  
bo jakieś takie atawizmy  
typu II Wojna Światowa, która  
rzeczywiście ma jakąś taką zmykawką, jeżeli chodzi o historię  
w ogóle kocham w historię.

Ale  
jakikolwiek filmy dokumentalne,  
cokolwiek powstanie z fabuły na tych miast  
się na to rzuca, no oglądam. I jeżeli  
taka ma pięcioletnia dziewczynka,  
tam jechałam na rowerku jeszcze  
czterokółkowy, bo jeszcze był boczny  
i samolot leciał  
bardzo nisko, no to po prostu  
ogarnął mnie tak głębokich strach, że  
po prostu z tego roweru spadłam  
i będę pobiegał do domu, bo  
no dziecko może wiedzieć jakie bombardowania  
coś może mi się złego stać  
od tego samolotu. Tak że takie  
wspomnienie z dzieciństwa, to rzeczywiście  
coś mi się teraz wyświetliło.

W ogóle ma pani bardzo duży talent do wspomnień,  
bo też kiedy pani opowiada o wspomnieniach,  
to one są takie, one są obrazkowe.

Łatwo i widzę, bo to jest tak, że ona mi się wyświetlaniu.

Bardzo łatwo jest  
dostrzec po prostu jej oczami wyobraźni.

Jak pani o czym się opowiada, nawet w innych wywiadach,  
to widać to po prostu, to nie są takie wspomnienia,  
które są szyte jednym słowem do drugiego,  
żeby tylko jej może coś powiedzieć, tylko to  
widać, że to jest, że to jest prawda,  
że to jest prawda, że to jest prawda o tym człowieku,  
który o tym opowiada.

A jakie było wejść pierwsza z do samolotu,  
kiedy miało się taką traumę jako dziecko?

Ale w ogóle traumę nie miałam,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

pierwszy raz leciałam i to chyba był London.

I to była miłość do lotów od pierwszego wejrzenia.

Ok. Jako pasażer.

To po prostu ja się wczułam do unuszenia, reszta też leciałam, a pierwszy raz ze mną.

To chyba nawet z kabarty weźliśmy.

I to po prostu czułam to unoszenie, ten pęd

i czułam się cudownie, także

no już nie, już sobie to przerobiłam,

ale tutaj po rek tak samolot dosyć z nią nisko leci.

To jednak tak patrzę, czy to taki śmieszliwiec.

Tak, co to lecia, nie do

Bell of the Hansa.

Ale też niemiecki.

No tak.

A tam nie wolno, nie wolno

ufać. No ale mnie też interesował okres

buntu z takiej grzesznej dziewczynki z badania spodni na spodnie.

Co tam było jeszcze? No bo tam musiało być coś więcej.

Przecież jak zaczyna się od chłopaka, który ma motorynkę, później mz, no to jednak gdzieś musi to siedzieć coś w tej głowie.

No tak, no tak. Ja jasne, że tak.

No więc, no tak, no uciekłam z domu, ale tak była ucieczka z domu, że już tego samego dnia rodzice wiedzieli, gdzie ja jestem.

Ale gdzie? Do kogo?

No uciekłam do, do mojego chłopaka, do Łukasza, a tylko, że później nasi rodzice bardzo się przyjaźni, więc jego mama bardzo szybko wykonała telefon na moich rodziców i byłam w domu.

Ale to też był dla mnie taki, taki moment takiego pokazania, bo mama po prostu przeczytała mój pamiętnik. To było dla mnie czymś tak

no,

nie mogłam sobie z tym poradzić i jedyną rzeczą

to była dla mnie ucieczka z domu.  
No bunt na pewno wydarzył się  
w liceum plastycznym, ponieważ to  
był taki moment, kiedy zaczęłam  
obserwować swoich rówieśników,  
którzy  
nie myśleli tak jak ja i nie byli  
tacy grzeczni i łóż. I w zasadzie  
egzaminę do szkoły  
tutaj na Smoczej w Warszawie był bardzo  
skomplikowany  
i oni nas nie tylko oceniali  
pod kątem jakby talentu plastycznego  
co my tam potrafimy, czy mamy swoje wizje  
ale były też takie spotkania  
że powiedziały nawet teraz tak jeden na jeden  
psychologiczne, że tak patrzyli na to  
osobę i co w tej osobie jest  
czy to, jaka tam dusza drzewie  
w tym młodym człowieku, no miało się wtedy 15  
lat. No i kiedy znalazłam się  
na tej liście, to dla mnie to było  
po prostu jakbym sięgnęła olimpu  
bo wydawało mi się, że córka inżynierów  
gdzie ja tam, nie mam nikogo plastyków  
a żadnych artystów nie mam w rodzinie.  
No i wtedy zaczęłam się przyglądać  
tutaj dziewczyny, które paliły fajki  
farbowały włosy.  
Ja w życiu włosów nie farbowałam.  
Jedyne co sobie zrobiłam, o właśnie to właśnie  
po liceum, zrobiłam sobie takie  
czerwone kosmyki, u koleżancy siedziałbyśmy  
w wannie i sobie takie czerwone  
kosmyki razem.  
Bunt na pewno był taki, że jako osoba,  
która się kochała w Sofie Loren,  
mieliśmy zajęcia na grafice  
z tuszem kreślarskim i redisówkami.  
Trzy godziny, bo takie te wszystkie  
plastyczne trwały zawsze dłużej  
i po 3 godziny już każdy miał zjazd  
i pamiętam, że sobie narysowałam



## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

tym czarnym tuszem kreślarskim  
kreski taki mocny, jak Sofie Loren, bo kiedyś  
mi się wydawało, że będę miał takie  
oczy sobie spałam, plastik podklejał,  
podklejałam nawet, ale jak mówię, jeszcze podrysuję, to będzie super.  
Nalewa się mój bunt taki, że jestem  
super ekstra i bo nie może się bo w szkole malować,  
no to właśnie skończyło się tym,  
że pani dyrektor powiedziała, że nie wierzę,  
że katarz na takie rzeczy idzie do domu,  
dopóki tego nie zmienisz, nie wracasz,  
no nie wracam do szkoły przez tydzień,  
nie mogę tego zmyć, bo to był kreślarski  
w zasadzie taki tatuaż się trochę zrobił.  
Także takie były oczywiście takie bardzo  
dzieciące te bunt.

Tutaj chwila przerwy. Jeżeli słuchasz teraz  
tego podcastu, pamiętaj by wcisnąć  
przycisk Obserwuj bądź Subskrybuj.  
Zależności od tego, na jakiej platformie słuchasz  
tego podcastu. Będę bardzo, bardzo wdzięczny,  
miłego odsłuchu.

Na to chyba dobrze.

Taka rebelia, takie tupnięcia,  
ale po tym grzecznie dobra, wrócę do domu.

Ale jak taka mama czyta pamiętnik,  
to jest potem foch, prawdziwy foch?

Zesrody mamy?

Z mojej strony. No to foch był taki,  
że ja po prostu się rozpołakałam  
i uciekłam, ale

zamknęłam się i powiedziałam, że  
nigdy już nie będę w ogóle pisała  
bo to były bardzo intymne sprawy.

Takieś pierwsze całowania się  
i chciałam absolutnie, żeby moi rodzice  
wchodzili w jakieś takie moje przeżywanie,  
w jakieś takie pierwsze  
burzenie się hormolów. To był po prostu  
nie dla moich rodziców. No i nagle oni weszli  
w taki świat, który nawet dla mnie był obcy.

A mówię, o nie.

Basta. Ale to pokazał jaką

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

była pani wrażliwą dziewczynką.  
Taką prawdziwie wrażliwą, delikatną.  
Każdy z nas  
taka jest. My tała mi się, że po prostu  
jaka dziewczynca natura, my się z jakąś konstrukcją  
rodzimy, to potem jakoś  
na życie trochę warunkuje.  
Ale to jest moja oczywiście  
opinia.

Bo to różnie bywa.  
Ja powiem o moja córka, by wystąpiła, że  
o czym ja mówię. No ale to jest takie moje  
czucie. No po pani da się  
raczej odczuć taką delikatność  
i czułość. A dlaczego wtedy pani  
nie przekuła sobie uszu zamiast  
a później dopiero przy desce odprosowania?  
Rany to też powiedziałem w jakiejś wywiadzie.  
Tak. W ogóle marzyłam o tym.

Bo dziewczynka miała w rozmaitych historiach  
powkuwane. Ale przede wszystkim w domu  
mówiono, kim ja jestem. Jakimś wyrokowcem,  
żeby sobie coś tam przekuwała i zawsze była  
uszy. To sobie jeszcze pępek przekuwał. To dla  
mnie też było dobrze. To rzeczywiście to jest coś  
straszego.

I pewnego razu  
siedziałam w domu. Piękna pogoda  
Słońce Świeci, sobota, prasuje  
i nagle mówię, ale ja chcę mieć  
te uszy przekut.

Ja nawet wiem, czy żelasko wyłączyłam. Po prostu  
na dół, a na dole

mieliśmy taki gabinet kosmetyczny i koleżanka.  
Powiedziałam, chcę mieć uszy. Ona w ogóle się nie  
zastanawiała, jako wzięła i bach Bóg zrobiła.  
Żeby się projboże nie wycofało.

Także jestem z tego bardzo dumna, bo kolczyki to jest  
moja słabość. Ja uwielbiam, uwielbiam. Tak naprawdę  
za wszelkich wypraw  
gdzieś jak podróżuję, to zawsze szukam i poluję,  
żeby jakieś kolczyki przywieźć.

Był taki moment w pani życiu, że odwzorywała

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

jeden do jednego albo wręcz jeden do jednego  
ten model, który miała w rodzinie dla swojej córki?

No tak,

na pewno, na pewno. No w zasadzie nie miała  
innego modelu. Tak że jak  
jako młoda mama, to ja  
to oczywiście obiad  
taki rytm  
sprzątanie.

Wydaje mi się, że jeszcze do dzisiaj takie rzeczy są.

Chociaż potrafi już pójść, spać

i nie pozmywać w kuchni.

To już jest

bardzo duży sukces.

A to kiedy zerwa z tym pani, bo rozmawialiśmy

o takim zerwaniu z siebie tego,

a z takiego życia domowego

z wychowania córki, że jest

pomyślanej pani, że

gdyby moja mama zobaczyła, to na co ci właśnie pozwalam

to bym nie zabiła.

No tak jest,

ale dosyć to jest paradoks, że

jeżeli jest jakieś zżarcie między

mną a Mają, to okazuje się, że

babcia jest bardzo dobrą katalizatorem.

Czyli coś jest takiego, że o jedno

pokolenie przeskakuje. Ja miałam

bardzo dobry kontakt z moją babcią

i widzę, Maja jest

super

przez moją mamę.

Wydaje mi się, że mają lepszy przelot

niż ja

z własną córką. No ale to w ogóle ta

historia z pani babcią, o tych świętach,

o tym stole, o tym, że

to wszystko to samo, to jest tak romantyczna

historia w tym.

Czyli od tego nie ucieknę. Pewnie jestem bardzo

tradycyjną osobą i dla mnie

ponieważ dom naprawdę jest dla mnie

takim portem, może dlatego, że

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

wciąż jestem w ruchu,  
po prostu gdzieś się przemieszczam cały czas  
i gdybym ja nie miała tej bazy, to bym oszalała.  
Także dom daje mi ogromne wytchnienie  
a jeszcze fajnie, że  
mam w dwóch kulturach jest dom.  
Więc czasami jak jedna kultura mi się  
chwije, to druga mnie na cech nie spodnosi.  
I także bardzo fajnie  
mi się ładuje akumulatory. Ale właśnie  
domowo. W takim ciszy spokoju  
mimo, że bardzo lubię  
spotkania, jeżeli jestem, daję mi się  
osobotowarzystką, ale w takich  
chwili, kiedy chcę  
spokoju, to mi najlepiej jest samej ze sobą.  
Nie nudzę, ja sobie zawsze wiem, w jakim czas  
zorganizować, co dzisiaj przeczytam,  
czego dzisiaj posłucham, uwielbiam polować  
na jakieś nowe dźwięki, coś nowego  
dotknąć, czymś się nowym zainteresować.  
Teraz dwa dni temu naglewiam  
pastelę i po prostu miałam się  
narysuję. Bałam się, jak nie wiem,  
bo bardzo dawno nie rysowałam, więc  
trzymałam tą kredkę, z godzinę  
chodziłam po domu, zajmowałam się  
wszystkim, gotowałam coś, jakiś to  
przepis, coś tam właśnie poprasowany, a ta kredka  
cały czas mówi, idź i to zrób.  
Ale to jak zadaję sobie  
pani pytanie, kim pani jest, to co pani  
wtedy sobie mówi?  
Nie wiem, kim jestem, naprawdę  
nie wiem, jeżeli chodzi o takie określenie,  
bo często takie pytanie się pojawia,  
kiedy jestem zapraszana,  
jak panią podpisać?  
Nie wiem, jak mają mi podpisać, bo  
tak naprawdę, na pewno też  
to widziałeś. Tak, 50 zawodów,  
50 uszymona majskiego, hostesto.  
Pod połatę kultury.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Muszę w ogóle rozwiązywać, więc nie ja wrółę.

Także nie wiem, więc  
po prostu proszę podpisać Katarzyna  
Pakosińska.

Ale skąd to pani ma?

Jak rozmawialiśmy, rodzice zupełnie nie.

To był ktoś w rodzinie,  
to rodzina, kto z tej kolenderskiej  
została do Polski. Był ktoś,  
kto mógł dać pani takie  
artystyczne natchnienie i bycie tym, kim pani  
dzisiaj jest? No bo  
nawet jeżeli się była ta, jak pani taka  
zdytansowana, miała ten duży świat wyobraźni,  
jak rozmawiała pani sobie z rodzicami, to był  
taki w tej rodzinie?

Ja myślę, że taką pierwszą osobą,  
która uzmysłowiła mi,  
że jestem trochę inna,  
niż inne dzieci, bo usłyszałam  
taką rzecz.

Miałam im z 15-16 lat,  
ale to był mój dziadek,  
który,

wydaje mi się, że widziałeś  
głębiej.

No chyba szybko  
dziadka straciłam, ja 18 lat,  
ale do tej pory, jak pamiętam,  
jego klasę,

trochę jak David Niven dziadek wyglądał,  
więc muszę dlatego taką wielką estymą  
tego Nivena do dzisiaj darzę.

Po prostu oglądam filmy, nawet działa na warunę,  
no to widzę, że to jest mój dziadek,  
więc mam jakieś takie,  
jakieś bliskie czucie do niego.

Ale to,  
on wierzył, że się dostanę. Chyba tylko nawet dziadek  
wiedział, że zdaję do liceum plastycznego.  
Nawet chyba ja mu pracę pokazałam,  
bo tak to był absolutny sekret, bo się bałam,  
że nie zaraz zniszczę, albo powiedzą coś takiego,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

że się wycofam.  
Tak, że on  
widział, że jestem  
ta niezwykła  
dla niego na pewno.  
A on miał takie cechy osobowości,  
które pani odziedziczyła po nim?  
Bo zastanawiam się,  
z czego została pani ulepiona,  
jako człowiek?  
Z kogo? Kogo pani ma w sobie?  
Bardziej rodziców, bardziej dziadków?  
Bardziej dziadków.  
I bardziej, jeżeli chodzi o takie  
zaże do dzieci,  
sam wrócić  
do rodziców  
mojego taty, czyli do pakosiów.  
Czyli jedziemy  
w Góry Świętokrzyskie,  
więc jedziemy  
w babę jagi z Łysej góry,  
wykus cichociemnych,  
właśnie znowu historia,  
lasy, przyroda,  
dzikość, dzieci z bullerbyn, to coś mi się wszystko  
odpala.  
A to, co oni mi pokazywali,  
się mi wpoić, wspaniała ciocia Basia,  
siostra mojego taty,  
która tak naprawdę dopiero po tym,  
jak odeszła, to zdałam sobie sprawę, jakim była,  
że bardzo  
intensywnie i  
efektywnie działała w Armii Krajowej.  
Po dopiero to było widać na Pogrzebie,  
jak się wszyscy stawili, jak te wszystkie  
sztandary i ordery, to naprawdę  
nie wiedziałam, kim jest moja ciocia.  
Ale to były książki, pozdrowcie Góry Świętokrzyskie,  
takie pokazywanie,  
kim się jest,  
pokazywanie wartości, ale właśnie przez literaturę,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

przez doświadczenie, przez wycieczki.  
Chyba  
to mnie budowało.  
Chłopcze historia,  
historia, wspomnianie,  
badanie  
korzeni rodzinnych, no przecież,  
jakie dziecko, ile ja miałam, lat 15,  
ja już mam zainteresowana,  
skąd jestem. Ja sama pamiętam jedne całe  
wakacje, połączyłam plenery  
malarskie, z poszukiwaniem  
jakby mojej rodziny, o moich  
i jeździłam i udało mi się jeszcze odnaleźć  
takich dziadków stryjecznych,  
którzy już wtedy mieli po 100 lat,  
gdzieś tam w chmielniku,  
z którymi udało mi się porozmawiać,  
i to dzisiaj tak noszę, że  
właśnie przez to, że tak szybko się zmobilizowałam,  
to miałam szansę z nimi słowo  
zamienić, bo  
o sobie pomyślałam,  
o takim moim optymizmie, a o mój optymizm bierze się  
stąd,  
że mam bardzo silne czucie, przemijanie  
czasu. I wydaje mi się, że zawsze to  
miałam bardzo mocno.  
I takie właśnie, że jestem tu i teraz,  
że spotykam się i mam przyjemność  
w ogóle i frajdę spotkać się z tymi ludźmi  
w tym momencie i w tym czasie,  
to zawsze to czło ogromną wartość  
tego. Wiedziałam, że zapamiętań to chwilę,  
bo będziesz ją wspominać. Pamiętam spotkanie  
z Janem Karaskim i rozmowę z nim  
jeszcze do końca,  
naprawdę nie znam, jakby jego osiągnąć,  
jeszcze byłam przed przeczytaniem książki  
Tajne Państwo.  
Nie wiedziałam tak naprawdę, co on zrobił  
po prostu, jak się bardzo wpisał  
jakby w naszą historię, w kulturę.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

No i miałam przyjemność z nim rozmawiać  
i to są takie wspomnienia,  
takie rozmowy,  
że ja wiem, że jakby swoim postępowaniem,  
swoją moralnością, ja nie mogę  
ich zawieść.

Czyli znowu takie może pokłósie tego  
tradycyjnego domu,  
że jednak miałam szczęście spotkać  
takie, a nie inne osoby, które mi coś przekazały  
i ja powinnam to pielęgnować w jakiś sposób  
to jeszcze nieść.

Ja w ogóle nie wiedziałam, kim jest ta pani,  
która mnie krzyczy na schodach w Karolinie,  
bo jako dziecko,  
jako tańcząca osoba byliśmy tu również w Karolinie  
na warsztatach.

No i Pani Mira mnie ochrzaniała.  
Więc to ja wiedziała, która mnie krzyczy.  
To chyba po prostu tam bym klękała  
i te schody ucałowała.

Ale też...

Z tradycją jest związane to, jak wtedy właśnie  
nawiązujących świąty, jak  
babcia pokazała Pani nowe miejsce  
przy stole  
było pokazaniem takim, że pani  
dalej ma nieść te  
tradycje. To chyba też taka duża  
rzecz. To jest ogromna rzecz  
i tak naprawdę trochę mnie zdziwiła,  
bo...

Czyli jednak  
babcia wiedziała, że  
ta siła jest i taka  
mojej nieschodzenie  
poniżej tego, co chce  
jest tak intensywne, że  
może do mnie taką rzecz powiedzieć,  
a babcia była bardzo silną osobą,  
bardzo silną kobietą.  
Więc jeżeli tak oficjalnie wiedziała, że  
przekazuj poleczkę, że ty będziesz to wszystko



**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

trzymać, ja nie wiem, czy to wszystko trzymam,  
bo to się już teraz...  
Ta matryca, którą babcia operowała, ona  
teraz nie za bardzo pasuje.  
Ale myślę, że to, co  
mogłam przekazać, to przekazałam i myślę, że  
za par lat to wszystko po wychodzi dopiero.  
A co to znaczy, co mogła Pani przekazać?  
Myślę, że na przykład teraz  
moja córka na pewno ma okres  
takiego buntu, ona musi zbudować swoją  
tożsamość jako kobieta  
odgraniczając się  
kompletnie ode mnie, ale widzę, że  
nawet w tym buntzie  
jest ta baza,  
którą ja bardzo chciałabym, żeby ona dalej  
nie osłaczyli, właśnie taka uważność  
na drugiego człowieka, wrażliwość,  
pewne  
jakieś takie formy, które nam upiększają  
to życie, bo ja bardzo  
tęsknię za pięknym, za wdziękiem,  
za elegancją, za kulturą,  
jakby te czasy, w których teraz  
żyję, jakby nie do końca do niej  
tutaj się w nie wpisuje  
i kompletnie się czasami pod nim nie podpisuje  
stąd mi jest bardzo ciężko, szczególnie  
bardzo mocno przeżywam takie  
wyjścia moje, nawet zawodowe  
jakby chociażby miesiąc temu  
zgodziłam się wziąć udział w projekcie,  
który wydawał mi się, no jestem  
w to wpisana, bo zaczynałam na tym festiwalu  
nawet tam, mój nazwisko jest wydrukowany  
na amfiteatrze  
i na co się okazuje, że  
ta poetyka, która jest dookoła  
jest mi kompletnie obca, a nawet powiedziałabym  
wroga, no więc oczywiście  
kończę ten projekt, no i powiedziałam, zgodziłam się  
więc biorę w nim udział,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

staram się jakoś przetrwać, znowu przez siebie wszystko, ale według mnie ponoszę absolutną porażkę, wracam do domu i po prostu wymiotuję, bo moje ciało absolutnie nie ma zgody, ja bardzo się nie reaguję na rzeczy, które nie są w zgodzie ze mną, dlatego tam nie łączę i nie idę, ale czasami znowu jest tak zwana powinność że jednak z kimś bardzo koleguje, że może jednak powinnam komuś pomóc, tak, już mi się włączy, że muszę komuś pomóc, to wtedy wszystkie jakieś lęki się chowają i biegnę zawsze na pomoc, mimo że często nie wiem, że powinnam zostawić, że ta osoba jeszcze nie leży na ulicy, we krwi nie umiera, więc on to jest ten moment, kiedy ona powinna sama zaleźć drogę, ja będę przy niej, ale nie to, że ja będę ją po prostu pielęgnować.

A uważa pani... Mówię bardzo chyba na oku! Tak, to prawda, uważa pani, że świat jest czymś mniej niż był kiedyś? Myślę, że jest taki sam, tylko że teraz pewne rzeczy po wychodziły z cienia i są gloryfikowane. Co to znaczy? Są tak jak kiedyś powinien być jakiś ostracyzm, powinny być piętnowane, powinien być powiedziane, że to jest złe, to teraz się tego nie mówi, tylko tak się, nie wiem, czy już nam się tak po prostu tak granice są. I to, co kiedyś na nim wydaje mi się, nawet 20 lat temu byłoby czymś po prostu niegodnym,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

to teraz okazuje się, że to po prostu jest normalność. A ja to widzę, że to nie jest normalność. I jest przez to bardzo ciężko mi często funkcjonować. Ale o takie rzeczy chodzi, na przykład, nie wiem, chodzi o internet, o to, co dzieje się w internecie, o media społecznościach... No, w ogóle, o jeżeli chodzi o internet, to nie będę tego tematu rozwijała, bo sama w jakiś sposób tam istnieje, no bo to też było wpisane, że jednak, żeby iść z duchem czasu i żeby jakoś tam to się odnajdywać, no muszę zacząć czytać newsweek i są nowe technologie, żeby być na bieżąco. Ale takie właśnie taki brak pokory powiem szczerze, jeżeli ktoś mi nie potrosi o opinię, to ja bym w życiu nie napisała czegoś o kimś negatywnego. To było po prostu... Ja często chciałaby napisać o czymś bardzo fajnym, dobrym, ale z zabiegania sama jest to zła na siebie, że nie napisałam o tym dobrym, bo wydaje mi się, że o tym moglibyśmy też porozmawiać, że mało mówimy sobie dobrych rzeczy. A każdy z nas ma jakąś taką cząsteczkę, która jest nas fajna i dobra. I fajnie, bo by ją wypunktować. A my teraz punktujemy rzeczy, którzy komuś nie udają, które są po prostu czasami jakimis, no i one się jakoś tak nakładają, nakładają i rosną w siłę. No tak ja mam spojrzenie teraz na to. No to jest jasne, że tak, no bo, ale to wynika tylko i wyłącznie z ludzkiej natury. Ludzie, kiedy ktoś napiszą, no byliśmy na recenzję płyty,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

recenzja płyty, dobra,  
to sprawdzę płytę, nie czytam recenzji,  
no jeżeli widzę, że jest już tam w lidzie,  
że jest dobra, świetna płyta, to sprawdzę płytę.  
Ale jeżeli ktoś, te samą płytę  
będzie jechał tam w tym,  
no to sprawdzi, jako ktoś komuś  
dowala. To jest dokładnie ten mechanizm,  
ale piszący reagują  
na potrzeby czytających. To nie wynika  
z tego, że ci piszą dlatego,  
bo tutaj po prostu są odbiorcy, tam nie ma  
odbiorców. I tak jest,  
tak jesteśmy skonstruowane. Tak jest takie płyście na skróty,  
prawda? Tak, ja jestem, że tak, no bo...  
Więc skąd się bierze to, na przykład to nasze spotkanie  
wynika z tego, że ja też dużo rzeczy jakby  
czytałam, wiem, ale ja mówię, ja chcę  
sama. Ja mam cały czas,  
że ja muszę empirycznie, dotykalnie,  
ja muszę się spotkać i żeby sobie sama  
opinię wyrobić. Na szczęście  
cały czas jestem po tej stronie,  
które muszą dotknąć.  
Jakby staram się,  
zacznę, ktoś na przykład do mnie przychodzi  
i mówimy o swojej sprawie problemie  
i tam, że druga strona jest zła.  
No to ja zawsze, wszystkich sił  
spotykam się z tą drugą stroną i teraz okazuje się,  
że, że to różnie  
bywa. Ale  
staram się w miarę  
wszystkich swoich sił i możliwości  
jakby zawsze poznać  
jakby cały spektrum.  
Powieм źle, ale dobrze.  
Bo też wynika z tego,  
że jeżeli jesteś osobą publiczną  
trzeba rozumieć, jak dużo znaczy  
twoje słowo. On oznaczy dużo więcej,  
kiedy mówisz je w internecie i masz zasięgi  
od tego, niż jeżeli wyłączyli byśmy

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

mikrofony i byśmy porozmawiali obok. No teraz, co to są zasięgi? To mi też bardzo teraz martwi. Zasięgimy z to, że emitujemy coś w TVN, a nie w stylach. To jest różnica z zasięgi. No. Style zdecydowanie dzisiejsze zasięgi TVN, otwarty TVN ma zdecydowanie większe zasięgi. I tym dokładnie jest to samo media społecznościowe. Jeden influencer ma większe zasięgi, drugi ma mniejsze. Bo w internecie tak naprawdę uważam, że każdy z influencerów... Ale odbywa się, ale teraz idziemy dalej. Od czego to jest uzależnione? Czy naprawdę jest kompatybilne, jakby z wiedzą? Nie, nie, ale nigdy nie było. Ale nigdy nie było, no bo jeżeli spojrzymy sobie na to, co się oglądało, kiedyś Big Brother oglądał się najlepiej w telewizji. Czy Big Brother był najbardziej kontrabliwy z wiedzą? No teraz Big Brother jest nas to wszędzie. No właśnie, no tak. Big Brother jest nas to wszędzie. I teraz jeżeli spojrzymy na to, nigdy najwybitniejsza postacie nie były najbardziej inteligentne. Tak zupełnie serio. Nigdy. Może w czasach właśnie przed internetem, kiedy tylko i mroźnie ta prasa była w jakimś taką okolwiek stopniu weryfikowalna, to wtedy faktycznie pisało się o ludziach wybitnych. Raczej nie pisało się, że ktoś wystąpił bez majta. Tak, tak, teraz się zrobił śmietnik totalnie. Teraz mieć po prostu tą mądrość i okorze, by wyłowić coś, co jest naprawdę dla Ciebie ważne. To słowo, które jest rzeczywiście znaczące i prawdziwe. No chyba teraz o to walczymy. Bo jest taki zalew, jakby śmietnikowy, taki chaos i w ogóle taki hałas, taki zgiefk świata. Ktoś ostatnio opowiadał, że tak jesteśmy przebociecowani,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

porównując takie pokolenie, chociażby naszych rodziców, to to, z czym my się codziennie spotykam, budząc, otwierając oczy rano, ja nie wiem, przeglądając sobie z internecie, to co nasi rodzice szli i sobie po prostu czytali sobie gazetę, życie na przykład, jak po prostu ten świat się zmienił i ta prędkość, ta szybkość, jak my się przez to strasznie gubimy i teraz właśnie takie hamowanie, to jest dla mnie klub programu teraz, nie może dlatego, że tą magiczną 50-kę się przekroczyło, to ja wiem, że ta jakość życia jest dla mnie bardzo ważna. I właśnie te piękne, dobre rzeczy i ja mam, i ja chcę, żeby do mnie należała weryfikacja tych rzeczy, żeby nikt za mnie zdecydował, bo to jest moje życie odpowiadać, dlatego tak bardzo nie poodobam się to, co się dzieje na zewnątrz, że coraz bardziej chcą mnie ustawiać, co ja powinnam i że ktoś mi mówi, co jest dobre, co jest złe, więc tutaj ta wolność jest dla mnie teraz chyba najbardziej odczuwalna, że to jest zabierane i przykracane i przykręcane. No tak, tylko weryfikowanie czegoś, to inwestycja czasu w coś. A ludzie zazwyczaj, bo tak jest skonstruowany nasz mózg, nasz mózg nie chce pracować, nasz mózg chce odpoczywać, więc zdecydowanie bardziej nie możemy coś łyknąć, stwierdzić, że to jest wiarygodne. Tak, to właśnie to pójdzie na skrótny, który najczęściej wynika właśnie z tego zabiegania, z tego ciemnego pędu. A ja uważam, że to kompletnie nie jest zabiegania, większość ludzi nie jest zabiegana, większość ludzi ma czas, tylko nadal pytanie jest, co robimy z tym

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

czasem, bo jeżeli odpalamy telewizję,  
siadamy w fotelu,  
nie mamy czasu, rację, bo oglądamy,  
więc teraz pytanie, czy ten  
sam czas, który  
opalibyśmy w zupełnie coś innego,  
nie byłby trochę bardziej efektywny  
i mielibyśmy czas, tylko musielibyśmy  
zrezygnować z jakiejś tam powiedzmy przyjemności,  
która jest przyjemnością w pierwszym kontakcie  
i w każdym kolejnym, jest jeszcze uzależniającym  
kontaktem, bo to jest kontakt zawsze  
taki, który po prostu chce więcej, więcej,  
więcej. Tam ten kontakt jest dużo trudniejszy.  
Ale to jest wybór. Tak,  
właśnie, więc to nie chodzi o czas,  
to chodzi o wybór, a kiedy zrozumiemy, że świat  
jest skonstruowany, tak naprawdę każdy nasz  
ruch, wszystko, co czytamy i widzimy, jest  
związany z biznesem, bądź polityką, albo z jednym  
i z drugim. Nie ma czegoś  
takiego, co czytamy, jest  
o, i nawet  
kwestia pwweryfikowania, to jest bardzo ciekawy  
temat. Wszystko może muszać z lewej i z prawej  
strony, już tak nawiązując zupełnie do polityki.  
Jak weźmiemy sobie książki na temat  
ludzi homoseksualnych,  
to przecież z lewej i z prawej  
strony zupełnie dwie teorie, które sobie  
zaprzeczają. I teraz pytanie,  
jeżeli nie jesteśmy naukowcami, a tam  
są naukowcy po jednej i po drugiej  
strony, to teraz prawdą jest nasza wrażliwość,  
to, co chcemy widzieć o świecie,  
czy potem odpowiedzią jest, nie wiem.  
Wydaje mi się, że  
za mało ludzi  
ma odwagę powiedzieć, nie wiem, nie mam zdania.  
A to nie jest wstyd. No właśnie,  
to nie jest wstyd, ale to jest właśnie bardzo dużo  
odwaga powiedzieć, nie wiem.  
I mi o to w najbardziej

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

w tym wszystkim chodzi. Że tak w rzeczywistości, dzisiaj. No, czyli mamy konkluzję, to, co jest najgorsze i najbardziej z główny dla naszej dzisiejszej cywilizacji, jest to wstyd, wstyd robi najwięcej, najwięcej problemów.

Wstyd i to, uhamuje, blokuje, rodzi kompleksy albo udawanie, że wiemy. Zawalista. To jest udawanie z problemem. Udajemy bogatszych, udajemy lepszych, udajemy piękniejszych i udajemy mądrzejszych na koniec.

A gdybyśmy to zdarli, to nagle do końca każdy jest tym punktem wyjścia, bez udawania. Bo jeżeli ten, który udaje, czuje się lepszy od tego, który nie udaje, to jest kichot losu.

Chwała dlatego tak, że zakroiłam krąg moich znajomych, raczej jestem, spotykam się z ludźmi, z którymi ja już nie muszę jakby nie gomu niczego udawać, oni nie muszą niczego udawać, my po prostu wiemy kim jesteśmy, co nas, co nas nie wiem, uszczęśliwia, co nas drażni i jakoś w tym naszym gronie jest nam po prostu chyba łatwiej wszystko przetrwać. Był moment, że miała mężem?

Bardzo fajna weryfikacja, że to, co widzę, to słowo do nas dzisiaj wraca. Nastąpiło po moim rozdzieleniu się z kabaletem, bo tak naprawdę by się wydawało, że tych osób było bardzo dużo, ale po tym, jak zostałam sama i oddzielony od grup, pokazuje się, że została taka wąska grupa.

Może



## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

stąd też był taki zwrot do Gruzji,  
że ja w ogóle przez moment myślałam, że ja się  
chyba w ogóle tam przeprowadzę, tam będzie  
lepiej, milej, tam mam super ludzi,  
którzy niewielką mnie wiedzą, a po prostu przejęli  
mi z całą inwentarzem, jakby poznając  
mnie i raczej ceniąc kim jestem  
z nimi, po prostu nie znając  
całego mojego grandu,  
to było coś dla mnie bardzo  
bardzo dobrego i pozytywnego.  
Jeżeli chodzi o takie twórczość, o takie niebanie  
się porażki,  
czegoś właśnie nie wiem,  
no ja w życiu bym nie zrobiła  
tańczącej z Gruzją,  
w swojej konstrukcji wówczas, kiedy ja przecież  
ja nie mam wiedzy, nie mam studiów reżyserskich,  
nie jestem w jakimś kursie  
pisanie, scenariusze,  
a w Gruzji przez to ale powiedzieli,  
ale w ogóle chcesz to rób,  
ale jak, to się potem zastanawisz  
i to takie podejście  
Gruzinów, nagle po prostu mówię,  
ale cudownie, jaka wolność, jakie  
powietrze, no i chyba  
za to Gruzję przede wszystkim pokocham.  
To mnie też ciekawiło, jeżeli chodzi o  
odejście  
od animu Ruchcia  
powiedzieć.  
Ale odejście  
od kabaretu  
i tam był taki fragment wypowiedzi,  
że  
oni chcieli grać więcej, więcej i więcej  
i zastanawiało mnie, czy kiedyś pani usłyszała  
od córki, że brakuje jej małe.  
Tak, bardzo często słyszałam.  
Nawet były takie momenty,  
kiedy już była tak bardzo stęskniona,  
wracałam z trasy

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

i wędrowaliśmy na spacer  
i zaczepił, bo chciał zrobić zdjęcie.  
No to  
Maja potrafią wpaść w taki szloch,  
że przecież teraz już mama jest jej i to jest  
czas jej i mamy, żeby  
nikt nam w ogóle nie przeszkadzał.  
Tak, że jeszcze wtedy nie miałam na tyle  
asertywności, że powiedziałabym tak jak dzisiaj,  
że przepraszam, to jest mój prywatny czas, zapraszam  
na występ, już to pewne formy, bo ja cały czas mam  
z tym problem. To mąż  
mnie tutaj bardzo w tym wspiera, idąc  
gdzieś na przykład, nagle ktoś nas zaczepia, chce  
zdjęcie, to mój mąż bardzo często  
tego chwycić mu co za rękę, bo by pobił.  
To nie jest niemożliwe, przecież  
Kasia nie jest w pracy,  
a dlaczego przede wszystkim, dlaczego ktoś siedzie mu  
nie przedstawił, tylko od razu często w ogóle  
traktują jego meże, jak powietrza, jakby go w ogóle  
nie było jak idziemy razem, bo oni chcą zdjęcie  
z panią Kasią. No więc  
i zgadzam się z nią, że  
jest to trochę w taka forma braku szacunku, że  
tak wszyscy mogą je poklepać po plecach, a ja nie  
lubię tego bardzo. Ja lubię do ludzi  
pójść, uwielbiam moją pracę,  
przez to, że chyba właśnie najbardziej takie spotkanie  
żywo z publicznością,  
które są dla mnie niepowtarzalne zawsze  
na każdym razie, ale jak ktoś  
przekracza granicę  
to się wtedy też jeżdżę.  
Tylko teraz wracamy  
do punktu wyjścia, czym jest granica, bo  
granica... A czy nie mogłeś  
od razu z kim zakumplować?  
No ja jestem, że nie, ale chodzi nawet w perspektywie  
zdjęcia teraz, że jednak  
granice wyznaczą całe środowisko  
i teraz jeżeli całe środowisko  
godzi się na to, że ktoś może

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

podejść i poklepać i zrobić sobie zdjęcie  
w sytuacji... No dobrze, ale jem rano śniadanie,  
jestem trochę w piżamie,  
w restauracji... No i tak,  
na przykład w hotelowie restauracji schożę na śniadanie  
prawie w kapciach, podpoczywam w jakimś  
występie i ktoś podchodzi  
i chce zdjęcie, kiedy ja na przykład jestem  
w trakcie jedzenia pomidora.

No tak trzeba mieć  
trochę jakiegoś wyczucia, no. No ale wydaje mi się,  
że teraz już ludzie się trochę tego uczą,  
że gdzieś tam też jest coraz więcej  
różnych programów, różnych rozmów, ludzie też  
komunikują raczej to, że  
to wygląda w ten sposób, a w taki  
jest fajny, w taki jest nie fajny, że gdzieś tam...

Tak, no wydaje mi się, że to się zmienia,  
trzeba o tym powiedzieć, bo też nie chcę...

Ja wiem, czego się obawiałam, że jeżeli powiem,  
nie przeproszam mnie, to, że będzie

aże sfochowana, aże niemiła,  
aże niesympatyczna,

no więc ja chcę, że był miło i sympatycznie,  
bo sama wiem, jak trudno jest podejść,

poprosić autografu, sam miałam ogromny  
problem, byłam na koncercie D.P. Schwold,

stałam po prostu pod sceną, małego  
koncert w Walencji, więc tam...

i potem było spotkania, siedzieli, tam było  
100 osób w publiczności

i stałam z płytą, wszyscy brali autografy,  
a ja się nie odwożyłam, no i to

właśnie takie są, takie lęki.

Tak, to jest bardzo interesujące.

No więc ja na pewno doceniam osoby,

ale po występie to jest zupełnie co innego,

które do mnie podchodzą, to ja wtedy zawsze

i zagadań porozmawiam, i to jest tak,

że ta osoba myślę, że czuję się zaopiekowana,

ale co innego, jak jestem, tak

prywatnie na ulicy, biegnę sobie gdzieś tam,

no to...

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

tu muszę chyba tak bardziej reagować,  
że to nie jest ten czas  
na fotografię, chociaż i tak  
je robię.  
Ale... bo to z jednej strony  
jest nadal miłe, to jest komplement, to jest  
pewna rodzaj komplement. Tak, znaczy ja tutaj  
absolutnie nie mogę narzekać, bo ja spotykam się  
z ogromną sympatią  
ludzi, i to jest tak, że zawsze idę  
i jest od razu uśmiech z drugiej strony,  
że... że...  
idę, spaceruję i nagle widzę, że ktoś idzie,  
tak, i widzi mnie i jest tak,  
więc od razu widzę, że jest  
jakaś promiennosc, więc to jest bardzo fajne  
i tak daję mi to taką dużą nadzieję,  
bo czasami mam kryzysy zawodowe, że jednak  
warto się zajmować tym, czym się zajmuję.  
Ale jeżeli chodzi jeszcze o ludzi, to  
przy tym całym rozstaniu dodała pani takie ciekawe zdanie,  
że całe środowisko stanęło po stronie  
kolegów i to, że nie występowała  
pani przez pięć lat na dużych imprezach czy programach,  
to było jasne, że jak jest  
moralny, to nie może być Kasi.  
To tak pani to usłyszała, czy tak pani myślała?  
Nie usłyszała, właśnie w życiu tak by mnie pomyślała,  
ale nie miałam  
sobie na początku wyjaśnić,  
dlaczego, mimo tego, że się odłączam  
od grupy, to jakby dlaczego tak  
nagle dla wszystkich zniknęłam, dlaczego nie jestem  
zapraszana, tak, że dopiero po kilku latach  
usłyszałam, że takie obostrzenia  
jakiś tam  
koledzy gdzieś zawieszali w środowisku,  
także ja oczywiście, jak zwykle wziąłem to na siebie,  
no rzeczywiście, rzeczywiście  
spowalniałam sprawę, że albo  
od razu się pojawiał, że może rzeczywiście  
nie zdolna się do tego, nie nadaje.  
Przecież ja zawsze chciałam w dramacie, przecież

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

jestem w ogóle gdzieś jakaś nadchniona,  
gdzie jakieś żarty, może się w ogóle do satyry  
nie nadaje, w ogóle nie jestem śmieszna, więc  
oczywiście cały fokus i  
problem wtedy wzięłam na siebie.  
Ale, ponieważ  
potem zaczęłam bardzo świadomie pracować nad tą  
historią, no to powoli,  
powoli rozkminiłam.  
Świadomie pracować nad historią, to znaczy, że poszło pani  
na terapię?  
Też była terapia, też była terapia,  
przyjaciółka, znalazła mi  
bardzo, bardzo kochaną  
panią psycholog, która tak  
bardzo powolutku właśnie uświadamiała mi  
Kasiunia to, że to nie jest tak,  
jak jak myślisz,  
że to nie jest tak, że  
wszystko musisz dźwigać na swoich ramionach,  
że tak spojrzysz, że druga strona też nie  
jest w porządku, i dopiero jak to,  
druga strona jest nie w porządku, i dopiero  
wtedy zaczęło mi się wszystko układać.  
Podobnie było z blogerami, też mi się  
wydawało, że oczywiście, no przecież ja powinnam  
pozadbać, w ogóle na początku też nie czułam,  
że ja, no oni muszą mieć rację,  
no w takim razie coś jest źle.  
Chociaż nie wmówili mi, że jestem  
plagiatorką, bo wiedziałam ile pracy  
włożyłam w całą kompozycję  
w tą besiadę gruzińską,  
to książka z Polsko-Gruzińska, więc na  
początku moje doświadczenia, potem  
doświadczenia moich przyjaciół, których specjalnie  
zebrałam z rozmaitych dziedzin,  
tam jest  
podróżnik, jest gwiazda telewizji  
śniadaniowej,  
biznesmen gruziński reżyser, więc  
z nimi naprawdę odbyłam  
spotkania, rozmowy, wywiady,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

jakby z tego stworzałam drugą stronę,  
ale ponieważ chciałam mieć tak zwaną  
wiedzę merytoryczną typu, jaki tam  
szczyt ile to ma, ile to ma wysokości  
co i jak, no więc oczywiście, wiadomo, bibliografia  
była spora, no przecież nie wiedziałabym,  
ile, jaką wysokość ma wierzchołek  
szczary, najwyższego szczytu w Gruzji,  
no i tak, tak to się wydarzyło.  
No tam było tak,  
że kilka zdań umieszczonych  
na stronach 98, 99  
i 195.  
Tak, tak, tak, tak.  
A dziennikarstwo, to miłość  
inna niż granie  
czy podobna?  
Ja nie wiem, czy jestem, jestem dziennikarzem,  
oczywiście były to rozmowa, ale  
chyba siebie nigdy nie nazwałam, że  
jestem dziennikarką, raczej  
prowadziłam jakieś programy  
rozmowy. No to nazwijmy to tak.  
No oglądałam.  
No lubię gadać  
Co, co naprawdę zawsze mnie to  
bardzo stresowała.  
Pamiętam, ponieważ  
łyżka to ostatnio, kiedy prowadzi  
on tak zwany do krolutely,  
więc były to spotkania, które  
były nagrywane jedne, po drugi  
takie były trzy spotkania  
z rzeczy. Ooh, to duże.  
Więc jakby noc przed nagraniami  
no to była dla mnie,  
że bardzo krótka, jeżeli w ogóle  
zasnąłam, ale cały czas właśnie  
kombinowanie jakby jak tutaj  
od czego zacząć.  
kapłeta, no w ogóle jak to, jak to poprowadzi, żeby ta druga  
strona, że mogła się otworzyć, że mogła się wypowiedzieć,  
jak jej pomóc, bo, bo często zadawałam pytanie, czy ta

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

osoba chciała się ze mną spotkać, jakie ma nastawienie, więc też staram się podpytać dziewczyn, które jako researcherki tam pracowały. I często było tak, że wytnie mi chwili, żeby porozmawiać z daną osobą przed wejściem do studia, czy po prostu po tak, że rozmowa się kończyła i od razu ktoś przede mną siadał i od razu musiałam jakby wejść w klimat tej osoby jak najszybciej po prostu, jakby jest, jest to, jest to, jest to bardzo ciężkie i to w zasadzie było grane zawsze jeden do jednego, to nie było montowane. I to jeszcze musiałam mieć czasownik w uszach, żeby skończyć, bo to miał format odpowiednią ilość minut, więc ja to miałam pokazywane 3, 2, 1 i puentuję akurat, a pewne osoby otwierały się dopiero po tych 15 minutach, ja czuję, że muszę puentować, więc to czasami była walka z materiałem, ale same spotkania uwielbiałam, w ogóle najlepiej było, gdyby nie było kamerę, to w ogóle byłam i najlepiej, więc wydaje mi się, że samo dziennikarstwo to poszłoby mi bliżej pisania, ewentualnie radio, ponieważ radio, mikrofon dawało mi taką intymność i tak zresztą tam na moich tych podyplomowych studiach w tym kierunku wędrowałam, no ale potem pojawiły się zajęcia, była Pani Alicja Rezych Modlińska, była Pani domagali Kmałgosia i innych stwierdził Kasia Amurze, wizja, no i postawiono kamerę, no i wtedy pamiętam jeszcze, przeczytałam w ogłoszenie w gazecie, że powstaje stacja Kanal Plus i będzie taki program na GAPE i szukają prowadzących, ja to po prostu patrzyłam i poszłam na kastnik, i z tego kastingu było niono na pięć dziewczyn, tak zwanych pogodynek, no i jak już tam zaczęłam, to zrobiło się fajnie, już zapalałam bakcyła, że to jednak jest miła robota, bardziej, że program też był na żywo i do tej pory najbardziej takie rzeczy lubię, takie właśnie wyzwania tu i teraz, wiem, że niech tam nie coś nie podetnie, ale mi się bardzo podobało to, że pierwszy raz została Pani złapana na braku pamięci właśnie w programie Kuby Wojewódzkiego, jak on pokazał Pani nagranie. Koniec świata, ja do tej pory pamiętam, ja byłam tak zażanowana, bo musieliśmy, ja byłam dziewczyną czwartkową i trzeba było tą pogodę zawsze jakoś zapowiedzieć. Z każdym po prostu wymyślałam jakieś historie, ja nie wiem czy z jakimiś cymbałkami tam weszłam, jakieś coś tam było takie dzwoneczki, tak, Max Syngielski tak bym siedział, do tej pory pamiętają gominy, tak, boże Pakosińska, teraz już przesadziłaś. A mi się wydawało, że jestem tak twórczo, jest tak inne. Lubiała Pani tam ten czas w swoim życiu?

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Bardzo, bardzo, bardzo, bo właśnie był bardzo kreatywny.

Tam nie miałam jeszcze takich hamuców.

Dawało mi się, że wszystko jest do odkrycia,

wszystko jest do opisanie nowymi, jakimiś, jakimiś barwami, kolorami.

Tak, że tak, bardzo fajnie.

I pamiętam w ogóle w programie, poznałam się, jest grupa mocerta, która się wtedy stworzyła.

Tak, że teraz po latach sobie przypomnieliśmy, że okazuje się, że te nasze debiuty były w jednym czasie i właśnie w tym programie.

A jako odkrywała Pani małżeństwo, Józef, Myle, wszystko.

Jako nim powywała Pani małżeństwo, to mnie bardzo ciekawi.

No, bo tam ta historia w ogóle jest owiana wieloma wątkami, jeżeli chodzi o małżeństwo, to jednak dostają się Pani żoną.

No i co, i zmienia się życie?

No, bo jednak tam nie można było spać z chłopakiem przed ślubem.

Tam było wszystko bardzo rygorystycznie.

No i jak?

Bo bardzo rygorystycznie, na długo było rygorystycznie.

Więc jak wreszcie to wszystko wybuchło, to jest najbardziej na świecie i fantastycznie.

Wydaje mi się, że pierwszy związek mój, to też bardzo często o tym mówiłam.

No to kompletna niedojrzałość i takie po prostu, żeby dali mi już święty spokój.

Że działa, niech się dzieje w tym momencie i tak już mam prawie trzydziestkę,

więc niech dadzą mi święty spokój.

Tak, że kiedy potem to wszystko zaczęło się dalej dziać.

Kiedy, kiedy moja świadomość tego, kim chcę być i co chcę robić,

zaczęła coraz bardziej mi rosnąć w głowie i zaczęłam robić rewolucję w swoim życiu.

I to wszystko cudnie się u mnie wydarzyło, ponieważ ja o rodzinie zawsze marzyłam koło.

Mówię, chyba, chyba nie będzie mi to dane i trochę się zaczęłam nawet poddawać,

że będę po prostu z mamą, z Mają,

ale kiedy się kompletnie poukładałam i to teraz często nawet tak z moimi koleżankami rozmawiam,

którą mówiłam, kurczę, Kasia, jesteś taką nadzieją, że jeszcze tak późno może sobie życie poukładać.

Ja wiesz, bo w moim przypadku to jeszcze nie jest, ale tak późno może być jeszcze później.

Ale to jest kwestia, że ja chyba wiem, dlaczego to się wydarzyło,

bo ja byłam kompletnie nieoczekująca, a byłam bardzo fajnie już ze sobą ułożona.

Wiedząca, czego chcę, kim jestem, jako kobieta, czego oczekuję

i nie potrzebowałam niczego, żeby się wesprzeć.

Nie wiem, jakiejś takiej szczególnej pomocy czułam, że jestem jakby całością.

I w tym momencie pojawia się mężczyzna, który też jest całością i ogólnie jest wywalony raczej niemyśliwej ściu w związek.

I nagle jesteśmy gdzieś w tych górach i trafia nas ten gorąc jasnego nieba.

Do tej pory się z tego śmijemy.

Doskonale pamiętam naszą pierwszą randkę.

Kiedy ja mu tłumaczę, mówię nie, że to w ogóle jest jakoś taniego.

Jest samotnym ojcem, jest tutaj z dziećmi i w ogóle sobie nie chcę życia poukładać.



## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

To ja pamiętał, jak to przekonywam, ty zobaczysz, po prostu przyjdzie kiedyś taka chwila, że będziesz natychmiast wiedział, że to jest to, że będzie ten błysk z nieba.

I do tej pory Ika mówi, ja już wtedy siedziałam, bo gdzie je patrzyłem, ci wtedy twoje zielone oczy i widziałam dziewczyn,

o czymś ty wiedziałam i już strzeliło.

Tak, oczywiście u nas tak się...

No i tak się szybko, tak powiem, odnaleźliśmy, że akurat to się w Gruzji wydarzyło i że Jaka jest gruzinem.

Tak, że historia zatoczyła koło w naszym przypadku.

A rozwód może być porażką?

Rozwód jest porażką.

Zawsze myślę, że każdy to potwierdzi, kto tą rzecz przeżył, bo to jest zawsze jakieś rozstanie, zawsze jest takie złamanie obietnicy i to się już zawsze nosi taką odpowiedzialność w serduchu, że taka rzecz się wydarzyła.

Tak że mogę od dzisiaj powiedzieć, że starałam się zawsze od momentów rozstania z tatą Mai, żeby te relacje były takie, no, niednięknięte, że mimo tego byłyby się takiego rozczarowania, że jakoś tam to się nie poukładało.

Żeby zawsze było czuć, że jedno na drugie może liczyć i wydaje mi się, że to się ocaliło, że Maja nigdy nie musiała jakby wybierać, nie musiała obserwować jakichś podniesionych głosów, więc to chyba o to nam się udało zawalczyć, ale może dlatego, że my się bardzo przyjaźniliśmy.

Jakby przed tym zainstaliliśmy się małżeństwem.

No i tak takie wspólne dorastanie to też zawsze dużo daje i naczy się patrzy na to.

No tak, jak pani siostra ma swojego męża.

No tak, no po prostu ma strzał w dziesiątkę.

Tego naprawdę, pozytywnie za zdroszczę mojej siostrze,

tego, że ona nie musiała przejść tak długiej drogi, jak ja,

żeby odnać tą swoją drugą połówkę, no bo to jest niewiarygodne, ja to dokładnie pamiętam.

No 11-letnia dziewczynka, jak ten Krzys tam wbiegał po tych schodach na te czwarte piętro, dzwonił domofonem, ja zdążyłam włączyć domofon, a on już do drzwi pukał.

Do tej pory pamiętam jego szybkość.

Także nie 11 lat, no teraz mają 46.

Zakochana pariaćka i barbara, trójka dzieci, dbanie o to małżeństwo, wspólne wyjazdy, pasje.

Wydaje mi się, że coraz bardziej się otwierają, także cudnie, no każdy ma swoją drogę.

Dokładnie, tak, no bo też zastanawiam, a o mnie to w perspektywie tych wartości,

tego wszystkiego, że istnieje jednak taki typ związku, że jesteście ze sobą dla dobra dziecka.

Tak, myślę, że...

I nie zwidzę w pachniacze, że to było.

To, ale oczywiście, że tak, ja nie wiem, jak to wam określić, ale u mnie to był impulsor, albo zrobię to teraz, albo nigdy.

Mhm.

I to rzeczywiście było tak, że ja w ciągu pół godziny zapakowałam walizkę,

wzięłam wanienkę, pod rękę, maleńką, mają, kubyczku, i po prostu wyszłam z domu.

I wiem, i dzisiaj nawet, jak na tą sytuację patrzę, to gdybym...

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Ktoś z tym nie wiem, ktoś mi zatrzymał, nie wiem, sąsiadka, koleżanka, spotkałabym mamę, to bym nie wyszła.

Wtedy jeszcze nie miałam takiej siły, a wiem, że bym po prostu w tym została.

Mimo, że było mi bardzo źle, bo właśnie taka już moja pakosiowa natura,

tam już powoli się wychylała, że jednak to nie jest moja przestrzeń,

ja się trochę duszę, ja nie mogę się, ja po prostu nie jestem sobą,

to nie jest to, czego chcę, to mnie nieuszcześliwia.

No, ale oczywiście, myśli się wtedy o tej małej istocie, która jest obok ciebie,

ale wie dobrze, jakoś ja to wszystko, ja coś wymyśla, poukładam.

Zosia samosia.

Zosia samosia, tak, to jest, oj, to jest moje wielkie przekleństwo, zosia samosia.

Że właśnie wszystko sama, nie mam takiego zaufania i delegowania,

to jeszcze wydaje mi się, że po tych jeszcze historiach wydawniczych

to jeszcze się będzie długo ciągnęło, więc jeszcze będę długo sama załatwiała

pewne rzeczy, których nie powinnam.

To jest taka trauma? Na pewno?

Na pewno, jeszcze to nie jest przerobione do końca, że boję się delegować.

Muszę naprawdę mieć mega zaufanie do kogoś, do...

Ale w tej samej wydawnictwie wydała jeszcze pani jednak później drugą książkę?

Dla siebie to zrobiłam.

Dla siebie to zrobiłam i nie wzięłam w tą książkę Ani Złutówki.

Dlaczego? To było taki wedzawed.

No, już sprawa, już to już ma parę lat, więc myślę, że mogło to powiedzieć.

Wydawnictwo, kiedy już jakby czas pewien minął, wydałam książkę dla dzieci,

którą w ogóle była dla mnie właśnie takim, w ogóle przebicciem się, że z powrotem mogę pisać.

Więc pierwsza, druga, trzecia powstała ta cała trylogia mali.

I kiedy pojawia się pierwsza książka, to właśnie to wydawnictwo,

to sobie nagle o mnie przypomniało i kazało mi zapłacić bardzo dużą karę za tamtą książkę,

że tam coś została, ta książka przemielona, zniszczona i to była cena dla mnie astronomiczna,

że mało nie zemdlałam, więc zostałam wiadomość wieczorem.

Najpierw oczywiście się spłakałam, pohistoryzowałam, a potem wy dobrze muszę coś wymyśleć.

Potem się przespałam i rano wykonałam telefon i powiedziałam, to zrobimy tak,

ponieważ ja nie mam takiej kwoty, to ja dla was napiszę drugą książkę i za to

będziemy mieli kwita, no i się wydawnictwo skociło.

Więc ta książka poszła, jest też jak najbardziej ogróżni, może jest bardziej dla ludzi

jakby spoczniał humor, tam jest dużo opisów, ale napisałam ją absolutnie dla siebie,

już jakby w swojej wiedzy i w swoim czuciu i puściłam.

I byłam z siebie tak zadowolona, że przede wszystkim rozwiązałam problem.

Dla siebie pokonałam ogromną trudność, bo myślałam, że już nigdy więcej,

bo przecież jestem tak już wbita w ziemię, jeżeli chodzi o opisanie szczególnie o Gruzji.

A tutaj pokazałam i jeszcze właśnie z tym wydawnictwem, które tak naprawdę nie do końca

się zachowało tak, jak powinno, z osobą, która zaczynała.

To mnie zastanawiał, bo ja widziałem, że w jednym z wywiadów gdzieś tam Pani tak trochę

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

właśnie napomknęła o tym, że to był błąd wydawnictwa Pani zdaniem.

To było jakby nie dopilnowanie mnie, bo wiadomo, jak się pisze książki, to są notatki.

A ja jeszcze książkę ilustrowałam, więc wiadomo takie ostatnie jeszcze napręce robione rzeczy.

Więc ja jeszcze... Gdzie to? Ja bardzo łam szczęśliwa, że książkę wydaje.

Najszczęśliwsze moment mojego życia.

A to naprawdę trwało dużo, dużo czasu, bo to...

To trwało pół roku. Pół roku dostawałam bardzo niemniej wiadomości i no w każdej stronie był bardzo nieprzyjemny atak.

Nawet jeden z moich kolegów, przecież z Kabaretu, który też jest po polonistyce.

Nawet one we mnie uderzą, to ja już się w ogóle załamalam.

Jakby znając wszystkie grzeszki innych, jeszcze gównie jego, nagle się okazuje, że jak mówię, jak śmiesz po prostu.

Jak śmiesz, jakby znając moją naturę, wiedząc, że ja bym w życiu nikogo nie ukradła, nie oszukała, jakby, że nikt się nie zastanowił, jakby z czego u mnie to mogło wynikać.

Jak wynik, nie w ogóle przez to nie przeszedł, tylko została od razu jakby osądzona.

I to było dla mnie straszne.

No ale właśnie, kto stanął mi obronił po pół roku, ambasada Górsy nie wytrzymała i ambasador napisał pismo.

Bardzo konkretne, że jeżeli nawet jeżeli pani Katarzyna błąd popełniła, to już bardzo prosimy o zaprzestanie,

bo jeżeli państwo nie zaprzestaną, to nie przekroczą granic Górsy i no i wtedy się sobie rozprawę zakończyła.

Tak że za co kocham grudzinów, za to, że mają właśnie to, że takim działa w odpowiednim momencie się pojawił.

Tak że nie pierwszy i nie ostatni raz, nią, że mi osłonili.

A jak pani znosi takie, takie rzeczy, no bo to nie jest jedyna sytuacja, gdzie życie panią sprawdziło.

Pani mówi o tym, że wszystko dzieje się po coś.

Była też sytuacja, przecież, że zdecydowała się pani na dziecko z nowym mężem.

Była pani szczęśliwa, mają pani te 47 lat z tego, co pamiętam.

Tak, no mówimy tak, tak, tak.

I jak traci pani te dziecko?

Jak jeżeli księ...

Tak, ja w ogóle o tym powiedziałam, o tym miałyśmy bardzo taki ciekawy podcast.

W ogóle to knęłyśmy temat, który w ogóle nie jest poruszany właśnie o byciu macochom.

I w związku z tym właśnie zdecydowałam się tak publicznie o tym powiedzieć, no jest to najgorsza rzecz.

To jest taka strata, szczególnie jeżeli się bardzo kocha i jakby i te marzenia o tej rodzinie.

Jeszcze wydawało mi się, że jeszcze może rzutem na taśmę.

Jeszcze to tak ją uzupełnię.

Jeszcze ja tak po prostu otoczę według swoich marzeń.

No ale to właśnie znało, że cię pokazało, że oczywiście wszystko, co można było zrobić.

Zresztą zadałam to pytanie też lekarzowi, który nie prowadził.

Proszę mi go opowiedzieć, czy ja zrobiłam wszystko na 100% to, co mogłam zrobić?

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

I dopiero kiedy on powiedział, że zrobiłam nawet więcej, a dopiero wiedziałam dobrze.

No to dobrze, bo cały czas nowo sięłam, że może jakaś to moja wina.

Że ja znowu czegoś nie doczytałam, czegoś nie wiem, jestem do czegoś nieprzygotowana.

Więc jak zwykle wino obarczałam siebie.

No ale jest to do przejścia, jest to do przejścia.

Zacznę jak wiele rzeczy, bo tylko właśnie takie już pewne rany zostają i to się z tym po prostu trzeba żyć.

No ale jako typowe optymistka potrafię sobie wiele rzeczy jakby przełożyć na dobre, że to jest coś, co się musiało wydarzyć.

Dlatego, żeby wydarzyło się coś, żeby miała się zmienić, żeby znalazła jakieś nowe światła, żeby była bardziej wyrozumiała, że miała więcej czucia.

Także sobie to wszystko porządkowałam.

No dobra.

Nie jest tak, że jest pani taką optymistką z największą ilością refleksji w głowie, ile da się daryć.

Ja bym bardzo chciała, zresztą osoby, które mnie znają, na przykład kiedy mam jakieś próby, kiedy tworzymy jakąś nową rzecz.

Ja jestem świetna, jeżeli chodzi o takie działanie intuicyjne.

Jeżeli w ogóle są sytuacje podbramkowe, krytyczne, to ja w takiej sytuacji potrafię, jakaś jest niezwykła siła, że potrafię uratować, że potrafię stworzyć coś jakby w takiej sytuacji najbardziej nerwowej, stresowej.

Więc to jest niezwykle, co wydawało mi się, że raczej to nie jest mój charakter, bo raczej się schowam i się przewrócę, ale taka sytuacja, kiedy jestem w grupie i kiedy trzeba zareagować, uratować, to zawsze znajdę sposób i to jest coś, co sobie bardzo lubię.

A często chowała pani coś za uśmiechem?

Za uśmiechem? Tak, uśmiech jest tak najbardziej tarczą.

Też to sobie nawet ostatnio nazwałam prowadząc wykład dla bardzo poważnej firmy, którzy właśnie chcieli się dowiedzieć w ogóle czym jest śmiech i jak sobie z tym radzić.

A raczej bez tego śmiechu sobie radzić, bo często jest tak, że te czasy są niewesołe.

I tu właśnie dokładnie powiedziałam o tym, że uśmiech pogoda jest na pewno dla mnie bardzo ważną, takim ważnym instrumentem tarczą przed tym, co mi otacza, bo żart w poczucie humoru często potrafi zneutralizować najbardziej psią sytuację.

Ale potrafi pani sama siebie okłamywać tym, że jest trochę lepiej niż jest w rzeczywistości?

Ja nie wiem, czy to są kłamstwa, jest jakby prostują rozkwitami tłumacze, aż ją zawsze wytłumacze na jasno, ponieważ to jest kłamstwo.

Tu już możemy, no jest kutowe.

To jest może odwracanie kota ogółę.

Nie, ale to jest tak, że dlatego bardzo nie lubię siedzieć w Żyri.

Bardzo często siedzę na jakichś festiwalach, muszę oceniać się często o młode, początkujące osoby i ja wiem, ja widzę te wszystkie dociągnięcia.

Ale ode mnie rzadko mogę usłyszeć o tych nefajnych stronach, bo z kolei ja w każdej sytuacji, w każdej grupie, w każdym wykonawcy potrafię znaleźć to coś.

I ja tylko o tym staram się potem podczas jakiejś omawiania opowiedzieć, bo sama wiem, że ja, będąc bardzo początkującą osobą, stałam gdzieś w trzecim rzędzie i bardzo chciałam, żeby ktoś mnie

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

zauważył.

I dlatego ja teraz tam patrzę gdzieś głębiej, nie patrzę na te pierwsze szeregi, które są odważne, wiem, że one sobie poradzą, ale patrzę na tych kochanych wrażliwców gdzieś tam z tyłu i wydaje mi się, że to jest taka moja misja, żeby te osoby tak właśnie potem otoczyć takim bezpieczeństwem i przypiąć im skrzydła.

No bo Pani jest takim kochanym wrażliwcą.

No tak, tak, tak.

No przecież w tej rozmowie mimo wszystko, mimo tych wszystkich optymizmów, o których Pani opowiedziała, interpretując je do smutnych sytuacji, jednak widać, że ten, taka ten smutek i refleksja jest mi odłącznym elementem tego wszystkiego, no bo jeżeli chcemy poznać.

Tak, poza tym smutek satyryka to jeszcze przecież takie silne określenie.

Tak, jeżeli chcemy poznać słońce, to musimy poznać mrok, no tak mi się wydaje.

Naprawdę potwierdzam, że osoby, takich największych optymistów, których spotkałam w życiu, to były osoby, które przeszły ogromne nieszczęścia.

Tak, w zasadzie takie rzeczy, które ja po prostu się modłę, żeby, żeby mnie nie spotkały.

To były właśnie utraty najbliższych, to były wojny, to były utraty domu, ze zdrowiem ogromne problemy i te osoby, które przez to przeszły, mają największą pogodę życia i taką i radość, takie właśnie takie, takie potrafią taką esencję życia znaleźć bardzo szybko.

Tak, że taka konkluzja, czyli rzeczywiście ten deszcz, no to u mnie trochę popadało.

O, jest zdecydowanie trochę popadało. A moja mama, że się nie lubiła?

Eee, fizycznie, ale pewnie nie lubiłam się jako nastolatka.

Wydawałam się, że jestem, jestem zachuda, tu jeszcze ta samanta, tak, w ogóle, no w ogóle wszystko nie, że w ogóle, że, że, że, że chyba dlatego nigdy nie chodziłam w kostium akkompilowych.

Zazwyczaj byłam w jakiejś szmatkach owinięta, w jakichś takich lejbach, w ogóle jeszcze liceum przecież, gdzie ja bym wyszła z jakimś gołym brzuchem.

Tak, że raczej byłam taka okrywająca, więc jeżeli chodzi o fizyczność, to nigdy się nie czułam, że, że jest tak fajnie i super.

Mhm.

A nie lubiłam siebie, to tylko w takich momentach, kiedy czułam, że, że robię coś dla kogoś, kiedy ja wiem, że dla mnie jest to absolutnie nie, nie, nie, nie, nie dobre.

Okej.

To wtedy siebie nie lubiłam.

Hahaha.

Że nie miałam siły?

Powiedzieć nie.

To też razem ze zmianami pani bardzo mocno zmienił się rynek, bo jak przeczytałam, że w 2008 roku, jak zapytano panią o zarobki, powiedziała pani, że wtedy jako kabarauc moralnego niepokoju zrobiliście 10 tysięcy, musieliście zapodzielić na całą grupę.

Na grubę tak.

10 tysięcy było miesięcznie, tak, w rzeczywistości, ale robiła też pani tam inne, inne rzeczy.

2008 orany.

No.

Ja w ogóle o kasie z kimś rozmawiam.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Tak wygląda to teraz, 15 lat później.

No, czy teraz to jestem sobie z terenem pokrętelem, tak, że ja jestem teraz absolutnie niezależna, więc we wszystkich moich działaniach, jakby ja sama decyduję i, a jedyne z czym się muszę dzielić, to z moimi agribanii.

W ogóle bardzo się woda, jest świetna w rozmowę dookoła.

Zatytuuję to, zatytuuję to obwodnica.

Obwodnica, to w sumie mieszka mnie daleko, więc może to na mnie promieniuje.

No właśnie.

Ja mam nadzieję, że mnie to hała lotniska i dała mu udawać, a mam nadzieję, że aby nie.

Bardzo most to się zmieniło?

Razem z inflacją czy trochę lepiej?

Nie, no dla mnie są wiele lepiej.

Więc wydaje mi się, że to mnie kiedyś bardzo fajnie się wydarzyło, chociaż nie wiem, czy to jest dobra rekomendacja, ale po rozstaniu z moralnym niepokojem, kiedy mówię dobrze, to chyba tak trzeba trochę tak się wychylić, że ja jestem, to może jeżeli nie jestem w kabarecie, ale przecież ja cały czas mówię, piszę, więc może będę prowadziła imprezy, bo to też jest bardzo fajne, a pozytywnie jest to rzeczywiście zajęcie,

które od czas do czasu, jak człowiek wykonuje, to te finanse są bardzo fajne.

I moja uczestna agencja podpowiedziała, że Kasia bierze zaprowadzenie koncertu 12 tysięcy, to wtedy było bardzo dużo.

No pamiętrze, pamiętając stawki sprzed twoim.

Tak, które jeszcze musiałam podzielić.

I okazuje się, że zaraz po tym, jak ta stawka moja gdzieś tam poszła w ETER, została ogłoszona, to pojawił się jakiś bardzo duży artykuł, teraz nie chcę skomacie mi w jakiej gazecie.

Znalazam się w pierwszej dziesiątce najlepszych konferencji rów w Polsce.

Zaraz obo właśnie Maćka, Stura, obok Doroty, Wielman, Prokopa, Grażyn Torbicki, im wiem, no wiecie co, że od żadnej strony trafił do pierwszej dziesiątki,

ale rzeczywiście taka stawka jest i ta stawka została przez tyle lat, jako się nie zmieniam.

Bez względu na inflację.

Na razie bez względu, jakoś taki jest mi niezręcznie, chociaż nie powinno w ogóle, ja się nie ja tym zajmuję.

Ale chyba cały czas jest też to, że jest ten głód na panią. Ludzie panią bardzo lubią, jest bardzo duża sympatia.

To jest nawet zaproszenie tutaj do naszej rozmowy, to właściwie to też jest takie pytanie, jakby skąd pomysł na mnie?

Wiesz, tam sobie siedzę na tej swojej wiosce i mówię poważnie.

No ja mówię też poważnie. Ja zapraszam ludzi, którzy jedzą. Jest pani piekielnie mądra.

Ja uważam, że nie jest pani taka w serduszkę wesoła jak na zewnątrz. To ta rozmowa mi to tylko i wyłącznie potwierdza.

Duża refleksyjność świata. Wnikliwe obserwacje.

No to już też widziałem pani rozmowy ze względu na to, że przygotowywałem się do innych.

Obserwuję też inne rozmowy, które po prostu się pojawiają niezależnie od tego, czy z kimś mam podcast, czy nie mam z kimś podcastu.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Tylko do takich rozmów trzeba mieć czas. Więc wiedziałem, że jeżeli to zrobię, to była pani na liście, że będę robił to w wakacje.

Żeby miał trochę czasu na to, żeby się do tego przygotować. No materiału była masa. Masa, nie? Przecież tych wszystkich wywiadów.

No trochę się pozbierało.

Tak, pozbieranie tego wszystkiego i zweryfikowanie, czego pani nie mówi, bo nie chodzi o to, co pani mówi. Przecież oboje o tym, wiemy, że...

Ja chociaż myślę, że bardzo dobry czas jest na ten nasz rozmowy, ponieważ długo z Nikim nie rozmawiałam.

Bardzo dużo rzeczy, szczególnie ostatnie miesiące, to jest dla mnie też jakby kolejny kamień milowy, jakby w ogarnianiu rzeczywistości.

I na prawdę to, co powiedziałaś, że o tym, co jest za tym uśmiechem, to ja wiem, skąd to też to się wzięło, że jakby nie pokazywałam tej drugiej strony.

Bo nawet kiedy staram się, nawet dobrze, przykładowa sytuacja, na Instagramie zawiesiłam swoje nieuszmiechnięte zdjęcie w to peluszu.

Ale nieuszmiechnięte, poważne. I chwytam nawet, zadzutuowałam to, czy ktoś zna taką pakosinę, coś takiego.

Czyli wstawię w łóżę, jaki imrowisko, jakie będą reakcje.

Jeden z pierwszych komentarzy. No, ale taka bez uśmiechu.

No, to jest właśnie to. Czyli też sobie zdałam, tak wygórntowałam, że robię nawet poważne rzeczy, bo robiłam dużo rzeczy, które były o 180 stopni od tych kamerytowych.

To bardzo często chociażby jakieś castingi, bo bardzo chciałam pokazać to wszystko, też to moje doświadczenie nazwijmy to deszczowe.

Bo tego jest tam bardzo dużo. I też umiałabym to opisać, opowiedzieć, może komuś by się to przydało w jego życiu.

Ale było często tak, że na przykład reżyser, który wygrałam ten casting, poważna rola, ale bardzo dramatyczna.

No i podobno była debata z producentami, no to stwierdzili, że oni się boją, bo publiczność będzie się działa i będzie cały czas czekała, aż pani Kasia się uśmiechnia, jak się roześmieje.

Więc to też jest takie pewne obciążenie. Nie to, że ja od tego uśmiechu w sobie uciec, bo to jest ogromna część mnie, jakby ta cała pogoda i ta jasność, to jest w ogóle, to jest pakosia.

Ale wciąż je zbieram na taką odwagę, odwagę, żeby pokazać jakby tą drugą stronę. I jestem coraz bliżej tego.

A co to znaczy kamień milowy w ostatnim czasie? No bo od tego pani zaczęła nawiązywać?

Bo dużo rzeczy mi się teraz bardziej wyświecił, chociażby właśnie, jak opowiadałam o tym festiwalu sprzed miesiącem, to przeszłam już żaloby, bo musiałam te drzwi zamknąć, nawet będziemy trzasnąć z chłukiem.

Ale to jest ten festiwal, na który wy pojechaliście za pierwszym razem, to jest...

Co po prostu, ja wróciłam do domu i ja po prostu prawie cały dom był ze mną skłucony, bo ja nie wiedziałam po prostu, dlaczego tak przeżywam.

Ja naprawdę, że miałam gorączkę, że zrobiłam coś, czego kompletnie nie chciałam, ale to jakoś tak i w umowach, tak to wszystko wyszło, że już nie było jak się wycofać.

Więc wiedziałam, że muszę to dziwnięć, ale nie wiedziałam, że aż tyle to dziwia kosztowała, bo

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

wydaje mi się, że im jest tym starsza, tym jest tym większy czupór i ciężko mi się dopasować. Mnie zastanawiała nawet w takim rozmowie z panią, od tej właśnie strony intelektualnej, od tej strony deszczu, tego wszystkiego, co pani ma w sobie, jak patrzy pani na kabaret albo na stand-up dzisiaj.

On jest równomierny do intelektu ludzi? No zupełnie serio pytałam.

Ale do wykonawców czy do publiczności? Do publiczności.

Nie obrażam im publiczności. Ja uważam, że podróżując po całej Polsce, grając w rozmaitych punktach, na rozmaitych scenach, w najmniejszych miejscowościach, gdzieś po prostu na rubierzach, możemy być bardzo zaskoczeni.

Ludzie oczekują czegoś. Czyli to wykonawcy są skromniejsi? No tak.

Dla mnie wyjście na scenę. Mnie na scenę wprowadził Wojciech Siemian, który przede wszystkim mówił mi o wartości słowa, o całej poetyce.

Więc naprawdę tutaj mam super szlify, bo początki naprawdę miałam piękne. Teraz wspomniałam Krzysztofę Jaślara. Zostałam zaproszona do projektu Kabaret Utej, który od zawsze uwielbiałam, ceniłam.

Więc jestem teraz na scenie obok obok moich autorytetów, które jeszcze mi zostało. Mówię tutaj o Zanku Laskowiku i mówię właśnie o Krzysztofie.

No to oni też mi we w sumie, dobra Kasiula, doświadczenie jest, ale żebyś nigdy nie zapomniała, wchodzisz na scenę, która jest podwyższeniem.

Jeżeli się wywyższasz, to mnie siła do moich, że musisz mieć coś do powiedzenia, bo stoisz wyżej, czyli już się trochę usytuujesz, że jesteś lepszy od kogoś.

Więc ja wchodząc na scenę, wydaje mi się, że ta moja trema i taka pokora z tego zawodu bierze się stąd.

Zresztą wszyscy potwierdzą, stąd ze mną, za kulisami, że mimo, że wiem o czym chcę powiedzieć, wiem, bo oczywiście spektakl jest zbudowany,

ale w zależności od publiczności, ja go często przestawiam w trakcie, na bieżąco są pewne rzeczy mówione, ale mam cały czas o głowie, czy ja tych ludzi zainteresuję,

czy ja z nimi nawiążę kontakt, czy oni wyjdą, nie wiem, właśnie swobodniejsi, spokojniejsi, uśmiechnięci.

Więc to są cały czas takie rzeczy, z którym ja wchodzę na scenę i to mi przez te 30 lat nie mija.

To jest właśnie jakaś taka odpowiedzialność, które mi osoby, które mi uczyły tego zawodu, jakoś tak mi to wgrały na ten dysk czarnej łopetyny.

Pytanie, czy sukcesem właśnie nie jest to, żeby być jak Discopolo?

Tylko czym jest Discopolo? No właśnie, teraz też ostatnio rozmawiamy o ten temat,

bo na przykład wzięliśmy sobie na tapetę grupę bolter, daj mi te noc, na to patos na nutki,

i na to to jest tak najbardziej Discopolo, ale nikt tak naprawdę nie wrzuca tego, do jednego worka z taką muzyką,

także ja też już się tego nauczyłam w życiu, że nie ma biały czarnej.

To znaczy, no jasne, że nie ma biały czarnej, ale...

Niektóre piosenki Discopolo są naprawdę urokliwe, że stanę postoję czegoś, że jestem sama zadziwiona, po czym jest trochę teraz stanęłam.

Polecam książkę Michała Rusinka o interpretacji tekstów.

A no właśnie, no właśnie, to jest kwestia, kwestia podania, ale jeżeli chodzi o warstwę tekstową,



## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

to ja już kiedyś naraziłam, obawiając parę tekstów.

Ale no bo mnie to akurat naprawdę interesuje, jeżeli chodzi o kabaret i stand up, bo też patrzę na to, jak wyglądają te rynki amerykańskie i brytyjskie, i to są bardzo ciekawe rzeczy.

Tak, tylko musimy spojrzeć na historię, jak to w Stanach powstawało, to ma zupełnie inne korzenie. To była forma, która w tym czasie, kiedy to się tworzyło, dawała jedyną możliwość wypowiedzenia się.

U nas przyszło to trochę później i te kalki zostały tak jedynie do jednego przeniesione.

I cały czas mam wrażenie, że ta nasza, takaś polska poetyka jeszcze nie została do końca odkryta.

Poznałam się ostatnio przy okazji jednego z projektu z Wiolą.

Na Amazonie.

Tak, na Amazonie. I po prostu uwielbiam jej energię, uwielbiam jakby...

To jest po prostu dla mnie absolutnie prawdziwe, ale dopiero właśnie w tym momencie zdałam sobie sprawę,

że ją kocham, bo ją poznałam prywatnie.

Gdybym od razu zobaczyła ją na scenie, jakby w szaleństwie, to by mi się wszystkie czujki włączały, jak ja mam to odebrać.

Bo z pierwszej strony byłoby to dla mnie, może zaflagarne, że jakieś takie odralnione.

A potem zdałam sobie sprawę, że nie, to jest właśnie Wioli poetyka i to jest ona, ona jest prawdziwa.

Więc tutaj też dużo mnie nauczyła, innego zupełnie spojrzenia.

Ale jak pani patrzy na stand-up'erów, takiego Rafała Paczesia, Lotka, teraz bardzo rośnie Midas, nie wiem czy pani widziała.

Tak, ale właśnie to nie moja poetyka jest.

Ja raz byłam zaproszona na stand-up.

Więc napisałam sobie specjalnie coś takiego, więc jeszcze siedziałam właśnie z kolegami,

którzy patrzyli na mnie za dziwienie mówiąc, Pakosa na stand-up'ie świat się kończy.

Więc jeszcze wchodząc na scenę zapytałam się, czyli mogę używać wulgaryzmów.

I okazuje się, że chyba najzabawniejsze było to, że publiczność czuła, że ja mam wielką frajdę mówić, że zajebali,

albo na przykład właśnie tak, obkurwiona.

A później już bardzo lubię ergenc w ogóle, w tych checkpointsach i to się wszystko pięknie siedziało.

I miałam naprawdę czystą przyjemność, opowiedzenia historii, która ma optentyczną historię, ale właśnie okraszeniem tego właśnie, tym całą emocją, która wówczas mnie ogarnęła, która w zasadzie nie była na mnie na widok publiczny.

Ale no to było pierwsze takie doświadczenie i jedyne, ponieważ tuż zaraz po wejściu ze sceny dostałam sms'a.

Akurat tak to się pięknie zbiegło, ponieważ jako mistrz mowy polskiej mamy często zebrania kapituły.

Wschodzę ze sceny, wchodzę do Garderoby i widzę, mam właśnie od kapituły sms'a.

I ja pierwsze, co pomyślałam, to, że ktoś z nich jest w publiczności i że cofną mi mój dyplom kochany, moją najuukochanszą nagrodę,

bo zyskałam za to właśnie, ale ponieważ jestem polonistą, mówię, znam uzusnowień, czyli ja mogę używać wługaryzmu,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

pan ma to papier, mogę pokazać, ale chyba nie do końca, chyba wolę inny opowieść o życiu, niż takie właśnie w formie stand upu.

A jakie woli pani opowieść? Jakby w ogóle ta cała kultura, powiedzmy już stand upu i kabaretu powinna się rozwijać pani zdaniem.

Taka jaka pani znalazłaś wymarzoną drogę do rozwoju tej branży?

Jeżeli chodzi o kabaret, to często rozmawiam ze swoimi kolegami i z branży, które bardzo chęli się zwierzać zrozum ze swoimi latoroślami.

I na przykład, że powiem po nazwisku Robert Motyka, kabaret paranormalni, mówi, że właśnie przychodzą jego dzieci,

tata, ty mógłbyś powiedzieć, że nie jesteś z kabaretu, tylko stand up, bo to jest obciach.

No ale zrobię to, co mamy teraz zrobić.

Tak że kabaret bardzo się zmienił. No ja wyrosam na kabarecie, zresztą moja praca, bo kabarecie przedwojennym,

więc to, jak się ta forma tworzyła i jak ona powinna wyglądać i co ona omawiała, jakie było wykonastwo,

więc jakby to jest to, do czego ja zawsze dążyłam będąc w tej formie, 30 lat temu, to to się teraz bardzo zmieniło.

Bo wydaje mi się, że w kabarecie mimo wszystko bardzo ważne jest wiedza i jest bardzo ważny dystans,

bardzo ważne słowo, wykonastwo, nie tylko przebiera niesie i trzeba jakoś spleńtować, jest to synteza.

Pamiętam, jak kiedyś Tąka Kota, przecież wybitnego dla mnie aktora, zaprosiliśmy do jednego ze skeczy

i Tomek był przerażony, mówi, nie, nie w ogóle nie wiem, co wy robicie tutaj.

To był skecz taki kilku minutowy, opowiadający tam właśnie jakies, pamiętam, jakiś polityczny chyba nawet to był.

I Tomek mówi, ja powiem w skrócie, mnie w szkole teatralnej uczono biegać maratony.

A tu nagle ktoś odpali jakiś sprint, muszę przebiec i ja w ogóle nie wiem, o co tutaj chodzi.

Także te formy, te instrumenty, którym my się posługujemy są zupełnie inne.

Ja bym chciała, żebyśmy wrócili do pisania, do pisania na kartce form kabaretowych.

Czy to będzie piosenka? W ogóle nie dlaczego się wstydzimy piosenek, bo jakiś taki odejście jest od piosenki kabaretowej.

Piosenka kabaretowa, tak naprawdę dzisiaj te wszystkie międzywojenne, które mamy do dzisiaj, to one powstawały na scenach, czyli kwiprokwo z czarnego kota.

Jest to ogromna wartość, która może opowiadać coś zabawnie, pięknie, wzurszająco.

Powiem szczerze, że ja nie ceniłam formy kabaretowej.

Jeszcze będąc na polonistyce, tak nie do końca.

W ogóle, że gdzieś na kabaret, żeby ktoś mnie zaciągnął, pamiętam, ktoś jakoś randkę mnie zaprosił i był to kabaret potem.

I to było jedyne, mówię, orany. Tu coś się dzieje innego.

Że to nie był kabaret od to, którego w ogóle jakoś nie trybiłam, a to nagle jakaś taka inna forma.

I to pamiętam, mnie zachwyciło, ale że ja kiedyś wyląduję na takiej scenie,

stradową satylszoku kabaretowej, o tym to w ogóle nie myślałam.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Naprawdę, wydawało mi się, że albo to będą książki dla dzieci, typu ilustrację, bo to przecież miało być bardziej rysowanie, czyli na mnie nikt nie patrzy, tylko siedzę sobie w swoim świecie i rysuję.

Albo to będzie właśnie albo opisywanie teatru, który zawsze kochałam, a jeżeli już ta scena mi się zamarzyła, no to myślałam, że to raczej będzie sztuka i granie i teatr. No nigdy myślałam film, tylko zawsze był teatr.

To jeszcze...

To jeszcze dziwna droga mnie wyszła.

No i nie wiem, czy wkupiło w jakoś do jakiejś konklucji doszłam w związku z tym, ale no właśnie, bo taki, że zawijam, zawijam.

Obwodnicą.

Nie, ale dobra, obwodnicą.

Ale nie, no chyba dotarłam do tego, brakuje mi słowa.

Za dużo jest przebierania, za dużo jest takiej otoczki, a za mało tej esencji, którą wydaje mi się, to jest siła kabaretu.

Czyli te co powinny opisać jakąś sytuację, przebić ten balonik i jakoś ją splętować, żeby po prostu ludziom było lepiej żyć.

Czyli tak naprawdę dzisiaj drugą taką naskrutę jest się przebrać, niż coś sensownego napisać?

No tak, i zresztą nawet pamiętam takie teksty u nas jeszcze w moralnej niepokoju.

Coś nie wyszło z tekstem.

Dobra, to się chociaż śmiesznie przebierzemy.

Więc od tej pory to tak rzeczywiście w głowie mam, że jak nie było takiego konceptu, dobra, to się chociaż przebierzemy.

Ale to też daliśmy sobie sprawę, siedząc w koszyku, przebrani jako owoce.

Tak się skończył tygodnik moralnego niepokoju.

Kiedy nagle wszyscy zobaczyliśmy, że siedzimy, jedno było przebrane za bananę, za jabłko.

I tak, słuchajcie, czas kończyć.

No i się wtedy wiedzieliśmy, że to dobrze dzięki Bogu, że to zauważyliśmy.

I się wtedy zamknęły. Tygodniki po trzech latach.

Nagrywania co tydzień programu.

W IWI powiedziała pani, że nie żartuję tylko z religii.

Dzisiaj zmieniałaby to pani w perspektywie takie, że z czegoś jeszcze nie można, czy z religii już też można?

Z instytucji można.

A z religii nie można, dlatego że mam wielu przyjaciół z różnych stron świata i z różnych wierzeń.

Więc to są rzeczy tak absolutnie święte.

A dla mnie na takiej świętości się nie tyka.

Ale instytucje i pewne, że tak powiem, mechanizmy, jak najbardziej.

Czyli kościół do rzeszania.

Tak.

A mniejszości?

Jak pani patrzy na to?

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Jestem ciekawy, bo zastanawiam mnie.  
Zresztą oglądam trochę tych amerykańskich stand-up'ów.  
Tam jest jazda bez trzymanki.  
My jesteśmy kompletnie na to jeszcze nie gotowi.  
Po razie zupełnie innym miejscu.  
U nas jeszcze wiele rzeczy.  
Ile u nas jeszcze? W ogóle nie tylko.  
Mówimy nawet poza stand-upem.  
Ile jeszcze jest do przepracowania?  
A co dopiero?  
Ale mnie zastanawia to, że jeżeli Rafał Pacześ,  
który jechał naprawdę bez trzymanki przez bardzo długi czas,  
później idzie i udziela wywiadu u Kasi Zdenowicz z tego, co pamiętam.  
I mówi, że dzisiaj z niektórych rzeczy by nie zażartował.  
To czy nie jest coś takiego, że sami zaciskamy sobie to,  
że już tego byśmy nie zrobili?  
Że sami zakładamy sobie kaganiec?  
Tak. I wydaje mi się, że to też idzie z czasem.  
Dlatego, uwaga, może będę niepopularna w swojej wypowiedzi na ten czas.  
Ale forma kabaretowa, forma stand-upowa,  
powinna należeć cały czas do ludzi młodych.  
Ludzi, którzy jeszcze się totalnie nie boją,  
nie mają ograniczeń.  
Przecież najlepsze rzeczy, które tworzyliśmy chociażby w moralnym niepokoju,  
to były początki.  
Po prostu kompletnie chcieliśmy opisywać to, co się dzieje tu i teraz.  
Czasami były jakieś, nawet już wtedy cenzura wchodziła.  
Nie tykajcie tego.  
Coś opisywaliśmy, okazuje się, że to się potem działo,  
bo widzieliśmy w wiadomościach.  
Mówimy, matko, jesteśmy jakimiś wizjonerami.  
Ale po prostu jest takie czystsze i głębsze czucie pewnych rzeczy.  
Potem ono się to zaciera, bo już chcemy być bardziej poprawni.  
No bo chodzi kasa, jest biznes też na to.  
To też zabiera, to zabiera prawdę bardzo dużo,  
bo chcemy być bardziej zgodni z nurtem,  
jeżeli będziemy ostro żartowali albo opowiadali historię taką,  
która jakaś część ludzi nie przyjmuje,  
no to zabieramy sobie część widowni,  
zabieramy sobie firmy, które mogą się z nami współpracować.  
To, co zabiera też ten fragment świata.  
Młodość tego nie kalkuluje.  
Właśnie brak kalkulacji.

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

Młodość idzie, bo młodość nie robi tego dla kasy,  
tylko dlatego, żeby zaorganizować sobie życie.  
To jest ich pomysł na życie i wtedy żyje się niepokornością.  
No i się pędze, czy później tak.  
Tam niepokorność jest cudna.  
Ale z drugiej strony ona jest z komentarzami w internecie,  
bo ta niepokorność też ma dwa odcienie,  
bo przecież to młodzi ludzie wydają wyroki.  
Pamiętam, jak Maja przyszła do mnie  
właśnie taka niezależna walcząca,  
ona jest takim czupurem.  
Patrzę na nią spodziewam.  
Naprawdę wychowałam bardzo niezależną osobę, bardzo odważną.  
Widziałem tiktoki.  
No i jest naprawdę dobra.  
Kompletnie nie.  
Ale to jest ona.  
I bardzo to szanuję.  
Ale pamiętam, jak przyszła do mnie po jednej z manifestacji,  
kiedy malowały transparenty.  
Tutaj, a propos tych naszych ostatnich wydarzeń.  
I dziewczeczyny walczą.  
Wyszły jeden raz, drugi, trzeci raz na ulicę.  
I potem Maja przychodzi z przyjaciółkami,  
siedzą przez stoły, robimy jakąś kolację.  
I Maja mówi, wiesz, co mama.  
Chyba trochę tracę za pełno,  
bo przecież ja mówię, przecież ja walczę,  
a to nie ma efektu.  
I widzę, że ma takie pierwsze zderzenie z rzeczywistością.  
No więc staram się tłumaczyć oczywiście,  
żeby nie rezygnowało.  
I pewne sprawy nie są na pstryk.  
Tylko to czasami jak taka kropla w skałę.  
Ale żeby dawać cały czas sygnał,  
że się człowiek nie poddaje.  
No i mam nadzieję, że to nie łamie  
tego młodego pokolenia.  
Bo widzę, że jej tak.  
Wiele osób, które teraz myśli,  
że to pokolenia jest jakieś dziwne i stracone  
i pogibane.  
Nie ma racji, bo osoby, z którymi się spotykam,

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

są cudownie świadome.

Są odcytane.

Naprawdę będąc organizacji Vital Voices mamy taki cudny program, jestem liderką.

Kiedy spotykamy się, dziewczyny aplikują w wieku od 16 do 19 lat.

Które właśnie chcą wejść w ten świat, coś zadziałać, są aktywistkami.

I potem, kiedy jest już właśnie

te 21 dziewcząt wybranych

i potem mają prezentację swoje.

No i ostatnio podczas takiej prezentacji

no to naprawdę szczęka mi opadła.

No tak wiedza,

taka świadomość.

Boże, że ja w jej wieku

w ogóle miał jedną czwartą tej wiedzy

i taki właśnie odwagi,

jak ten mają teraz.

Także jestem pełna na nadziei,

że to pokolenie, jakby to wszystko

poczyści.

I wróci, i wróci do natury, bo myślę, że my

coraz bardziej będziemy wracali

ta cywilizacja, te technologie,

te wszystkie sztuczne inteligencje, to myślę, że

my się zaczynamy bać

i ludzie będą znowu szukali

wyjścia z tej sytuacji

i tego człowieczeństwa.

Mam taką nadzieję, że jestem optymistą po prostu głupim.

Ale mam taką nadzieję, że będzie powrót

do tej staryj Ziemi,

do tych legend.

Bo wtedy już to już będą legendy.

Mi się tak wydaje, że to jest naturalne,

bo pani pokolenie marudziło na pani.

Pani rodzice pokolenie marudziło na panią.

Pani pokolenie marudziło na moje

i teraz jest kolejne przesunięcie pałeczki

na tych jeszcze młodszych ludzi.

Wydaje mi się to zupełnie, zupełnie naturalne,

ale to też wynika z tego,

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

że tracimy ostrość na ten świat,  
bo ten świat właśnie staje się ich, a nie nasz.  
Oddajemy pałeczki. Tak, ja już nasz okulary.  
Bo już widzę nieostro.  
W czytacie mogę.  
A to jest naprawdę ona, żeby to tracimy.  
My to rozumiemy, że ci ludzie są szybsi,  
lepsi, oni są świeży.  
No, że wszyscy sobie z tego zdawali sprawę,  
ale większość jest po prostu zabetonowana  
i się trzyma i nie chce tych młodych dopuścić.  
To prawda, dlatego tak wyglądają też media  
i wydaje mi się, że media  
dlatego też tracą, bo jak się spojrzy  
dzisiaj na media w Polsce, to naprawdę  
tam większość jest pokolenia tych 60-latków.  
Tak, i nie ma nic, nie ma nic dla  
właśnie takich młodziaków.  
I nawet oni po prostu nie są w stanie  
tego wnieść.  
I nie chłodzą do tego, bo już tego nie mają.  
Oni stworzyli swoje właśnie.  
To pokazuje, jaką oni mają moc, bo oni stworzyli  
swoje media, gdzie teraz telewizja chce być  
u nich, a nie oni chcą być w telewizji.  
To jest naprawdę coś innego, chociaż ja i tak  
mam taką teorię, że przez to,  
przez ten ogół, o którym rozmawialiśmy  
w innej fazie rozmowy o tej takiej bylejakości  
i tego, że każdy może wszystko  
w rzeczywistości bez żadnego  
zweryfikowania, to  
ta telewizja jednak stała się  
takim wyznacznikiem jakości, że jak już jest coś  
w telewizji, jest coś w miarę  
sensownego, to jednak to jest w telewizji,  
gdzie się jest jakiś filtr, że tam nie można  
dodać, jak na YouTube dodać wszystko.  
I tutaj... No dla moich rodziców cały czas,  
jakby to, co jest w telewizji, to jest święte, więc  
ciężko mi jest przetłumaczyć.  
Ale wydaje mi się, że... Jak toż para  
nawet nie ma co tłumaczyć. No właśnie, więc tutaj

## [Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?

akurat, tutaj akurat wydaje mi się to że jesteśmy już w przele telewizji i jak straciła pani posadę w TVP i w polskim radiu, lubi pani być wtedy owinięta w koc, jeść sobie czekoladki, to też był taki dzień, że było po prostu pani smutno, a kiedy... To tylko to nie było jakoś tak z dnia na dzień, bo tylko po prostu na akurat TVP2 to była taka kolepka tych wszystkich naszych kabaretowych historii. No to był lata 90. To były pierwsze takie turnieje, pojedynki kabaretowe. To pamiętam jeszcze, macie kszczór z pożarciem jako moralni Warszawa, więc Warszawa Kraków, jest takie trochę bo sztuczne budowanie, że dwa miasta walczą i takie miłe początki. W zasadzie wszystko, co się działo, tak dla mnie kulturalnie jakoś twórczo, to działo się w dwójce. Nasza dwójka była taką takim moim domkiem. No oczywiście wcześniej TVP bo jeszcze nawet tak się jeszcze nie obroniłam, to pracowałam tam w oprawie jako wydawca. Tylko też od razu uwaga, żeby usiąść na wizji. Ja musiałam zdać karty ekranowe, musiałam zdać egzaminy, więc to też, jak mówimy o tej weryfikacji, czy ta telewizja wymagała wtedy no chociażby takiej bazy. No radio tak samo. I edukacji, podobnie radio. Także to było związane z jakimś próbami, z egzaminami. No właśnie i trójka, która była zawsze moją, moją kochaną stacją, bo na tej sytuacji tak naprawdę no, moje pierwsze radio, biwak



**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

i słuchanie listy przebojów  
dostałam radio, pod  
na komunię.  
Od razu nastawiamy na trójkę.  
Więc wtedy pamiętam pierwszy hit Republika  
i kombinat. Więc stąd ja mam  
zawsze popersem, do dzisiaj zostało.  
Więc raczej  
raczej nie punk. Chociaż tam przez moment był,  
bo byli kjórże, więc tam trochę się nosiłam,  
no bo sobie były na cukier postawione  
i The Forest Nonstop,  
taka mroczna, czarna muza.  
Jezus Maria, to wszystko w grzecznej dziewczynce.  
Ja w ogóle  
Suzie Ante Banshee, to była w ogóle  
taki autorytet, jeżeli chodzi o bycie na scenie,  
bo miałam swój zespół rokowy.  
I właśnie taką na Suzie się trochę.  
To była  
to był Cluster Caler, prawda? U nas tak bardziej  
taki mroczno, czarno, łańcuchowy.  
No to tak, to teraz  
taki długi kierny.  
I grzecznej dziewczynce, która  
trzymała dziewictwo do meża.  
No i właśnie, no to trzeba było.  
Także musiałem jakoś balansować.  
Biedni ci chłopcy.  
Także biedni, biedni.  
Nawet teraz po latach wszyscy powiedzieli,  
że nawet taka dziewczyna miała  
swoje określenie, dynamo.  
Że to było takie nakręcone, nakręcone  
i puszczone.  
Już nakręciłam tego chłopaka  
do niemożliwości, że on już myślał,  
że coś się wydarzy, a wtedy nie.  
Biedny chłopiec.  
Więc chyba ich trochę namęczyłam.  
No, ale siebie też.  
No na pewno.  
Ika ma teraz dobrze.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

Ika, pozdrawiam cię serce.  
No dobrze. A to już zupełnie,  
zupełnie na koniec.  
Czy to prawda, że tak bardzo raz pani chciała  
minąć ściankę, że przechodziła na czworak?  
Tak.  
I to w sóbni długie wieczorowej.  
Proszę sobie wyobrazić po ciechę  
moich kolegów, fotografów, paparacji,  
którzy po prostu umarli ze śmiechu.  
Oni dokładnie wiedzą zawsze o Kasia.  
Chodź tylko raz, tylko raz.  
Czerpie. W ogóle rzadko używam słowa nienawidzę.  
Tylko raz pierwszy raz teraz.  
No, jest coś takiego,  
że nie, nie, ja bardzo  
chętnie bym wchodziła na jakieś premiery,  
bo wiele rzeczy mnie interesuje.  
Ale wiem, że trzeba będzie przejść  
przez to i nie daje rad, nie chcę.  
Trzeba się wystroić, trzeba wyglądać.  
Nikt nie będzie tak naprawdę ze mną rozmawiał,  
tylko będę komentować jak ambuty.  
No, by zostaje na wiosce.  
Nie siedzę na wiosce.  
Już fajnie się żyje na wiosce?  
W świecie. Chociaż jak są węże w lawendach?  
Byłem tym wężem?  
Nie.  
Więc on się jeszcze gdzieś czai.  
Muszę być cały czas w gotowości.  
Ale w lawendach.  
On tam po prostu spał.  
To jest niewiarygodne, widziałem śpiącego węża.  
Ale spał czy był martwy?  
Nie, Jezu, nie wiem.  
Ale spał, nie, nie, bo mój pies tak  
przy nim sobie siedział i raczej go tak niedrażnił.  
Więc chyba...  
No i że nie niedrażnił?  
Ja spałam. No taki jest, ja nie potrafię  
rozdzielić. Nie znam się za bardzo na węzach.  
Bo taki błękitno-zielony.

**[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Katarzyna Pakosińska. Z czego nie można żartować?**

Nie znam się na węże.  
Jakie węże śpią w lawendach?  
Tutaj pytanie do nas się słuchaczy.  
Może ktoś wie. Czekamy na odpowiedzi.  
Ja miałem takiego jednego gościa  
na podkaście, który ma węże.  
Dwóch sobie teraz o tym pomyślałem.  
Domowo?  
Domowo, domowo.  
No to nie jest moje zwierzę.  
Moje też kompletnie, nie. Kompletnie, nie.  
Myszki, szczurki i takie rzeczy.  
Wezmę chomiki, świnki.  
Proszę bardzo.  
Ale jednak taki, takie gadzisko to jednak.  
No jeszcze jest  
te roślinno.  
Żerny i  
ta jedynie wyobrażam sobie w ogóle  
karmić zwierzątkami.  
No chyba by mi serce pękło w pół.  
No tak, bo też na karmić trzeba.  
Ja czywię swoje po prostu jasno.  
Ja się nie pomyślałem, że przecież  
muszę mu coś podać.  
Bardzo Pani dziękuję za dzisiaj.  
Dziękuję również. To była wielka przyjemność.